ROK XIV. Nr. 324 (4284) WILNO, czwartek 25 listopada 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Nowy rekord sowiecki

Wybory zakończone na 25 dni przed terminem

Spóźnił się tylko jeden okręg

Aczkolwiek termin wyborów do Zwierzchniej Rady Związku sowieckiego, czyli ogólnopaństwowego parlamentu został wyznaczony na 12 grudnia r. b. i dopiero w tym dniu do urn wyborczych staną dziesiątki milionów obywateli sowieckich — to jednak reklamowane najdemokratyczniejsze wybory sowieckie faktycznie zostały już zakończone w dniu 17 listopada.

Teza ta bynajmniej nie jest paradoksem. Postaramy się ją uzasadnić na podstawie materiału z dotychczasowego przebiegu t. zw. kampanii wyborczej. W myśl konstytucji stalinowskiej uchwalonej w grudniu 1936 roku oraz nowej ordynacji wyborczej opublikowanej w lipcu r. b. — wybory do najwyższego organu władzy w państwie sowieckim t. j. Zwierzchniej Rady składają się z dwuch aktów. Pierwszy akt obejmuje wysuwanie kandydatur na posłów. Akt drugi — to głosowanie czyli wybór posłów z pośród wysuniętych kandydatur.

Do Zwierzchniej Rady, składającej się z dwu izb, ma być wybranych 1143 posłów: 569 do izby zwanej Radą Związku i 574 do izby, zwanej Radą Narodowości. Do Rady Związku jako instytucji reprezentującej interesy ogólnopaństwowe, obywatele sowieccy mają wybrać jednego przedstawiciela od 300 000 mieszkańców. W wyniku zatem podziału ogółu ludności Rosji sowieckiej na 300.000 utworzono 569 okręgów wyborczych *)

Do Rady Narodowości, która ma reprezentować interesy poszczególnych narodów wchodzących w skład federacji sowieckiej, obliczenie posłów zostało dokonane według zasady: 25 przedstawicieli od każdej republiki związkowej (25 okręgów wyborczych w każdej republice związkowej). 11 przedstawicieli od każdej republiki autonomicznej (11 okręgów), 5 przedstawicieli od każdego obwodu autonomicznego (5 okręgów) i 1 przedstawiciel od każdego okręgu narodowościowego (1 okręg). W sumie dało to 570 okręgów wyborczych.

Wszystkie okręgi wyborcze są jednomandatowe i z każdego z nich bądź to do Rady Związku, bądź do Rady Narodowości może być wybrany z pośród wystawionych kandydatur tylko jeden poseł. Co do ilości natomiast wystawianych kandydatur w każdym okręgu wyborczym ustawodawstwo sowieckie nie robi żadnych ograniczeń. Zgodnie z konstytucją i ordynacją wyborczą, kandydatury mogą wysuwać partyjne organizacje komunistyczne oraz różne zrzeszenia społeczne, jak związki zawodowe, spółdzielcze, organizacje młodzieżowe, zrzeszenia kulturalne, ogół pracujących w poszczególnych fabrykach, oddziały czerwonej armii i floty i t. d. i t. d. Wszystkie prawidłowo wysunięte kandydatury okręgowe komisje wyborcze winny były zarejestrować. Po ich zarejestrowaniu, zakończyłby się pierwszy akt wyborów i rozpocząłby się drugi, w którym wywiązałaby się walka wyborcza oraz agitacja za poszczególnymi kandydatami. W wyniku tej walki, wyborca w dniu wyborów t. j. 12 grudnia, miał z biuletynu wyborczego wykreślić niepożądanych kandydatów i po załatwieniu odpowiednich formalności opuścić ten biuletyn zaklejony w kopercie do urny wyborczej. Tak właśnie miały wyglądać wybory sowieckie.

I kiedy w marcu 1936 r. amerykański dziennikarz Roy Howard zapytał Stalina jak będą wyglądały wybory w Rosji sowieckiej skoro istnieje monopol jednej partii, „wódz narodów" odpowiedział: „Pan nie wyobraża sobie, jaka w tych warunkach może być walka wyborcza. Przecież kandydatów będzie wysuwać nie tylko partia komunistyczna, lecz i wszelkiego rodzaju bezpartyjne organizacje. A takich u nas setki. Z pośród wysuniętych kandydatów naród będzie wybierał najlepszych, najbardziej zasłużonych. I tutaj wywiąże się bardzo ożywiona walka wyborcza i t. d.".

Trudno powiedzieć, z jakich powodów Stalin i partia zechcieli uniknąć nawet tej parodii walki wyborczej. W październiku r. b. bowiem odbyło się plenarne posiedzenie CK partii, na którym powzięto jak prasa sowiecka podała ważne uchwały w sprawie kampanii wyborczej. Mimo, że uchwały te nie zostały podane do wiadomości publicznej — to jednak treści ich nie trudno domyśleć się. W wykonaniu bowiem tych uchwał sprawa wysuwania kandydatur została **przez aparat partyjny i GPU zorganizowana** w ten sposób że na różnych zebraniach w jawnym głosowaniu prawie we wszystkich okręgach wyborczych ustalono tylko po jednym kandydacie na posła. Wyjątek stanowi jedynie Tichorecki okręg wyborczy w Krasnodarskim kraju, gdzie wysunięto trzy kandydatury.

Przy takim stanie rzeczy o jakiejkolwiek bądź walce wyborczej na całym terytorium Rosji sowieckiej za wyjątkiem Tichoreckiego okręgu wyborczego nie może być żadnej mowy. Tym bardziej, że „Prawda" z 18 listopada t. j. nazajutrz po zakończeniu rejestracji kandydatów przez okręgowe komisje wyborcze, w artykule wstępnym p. t. „Kandydaci sowieckiego narodu" kategorycznie oświadczyła, że zarejestrowani „to kwiat wielkiego narodu sowieckiego, najlepsi z pośród najlepszych, najdostojniejsi z pośród najdostojniejszych! Historia nie zna podobnego składu kandydatów na posłów".

O co więc mogą jeszcze walczyć wyborcy sowieccy? Jedno z dwojga: albo oni 12 grudnia gremialnie zgłoszą się do urn wyborczych i tylko **zaakceptują** zakończone już 17 listopada wybory do Zwierzchniej Rady, albo wyrażą votum nieufności sformowanemu przez aparat partyjny i GPU parlamentowi drogą zbojkotowania formalnych wyborów. I w jednym i drugim wypadku jednak w Rosji sowieckiej nic się nie zmieni.

Natomiast w Tichoreckim okręgu wyborczym, o ile Jeżow nie poczyni pewnych poprawek i nie uzna tam tejszej okręgowej komisji wyborczej lub dwóch z trzech wysuniętych kandydatów za „wrogów narodu", mogą odbyć się dodatkowe wybory 12 grudnia, podczas których wyborcy zadecydują, kto z pośród wysuniętych kandydatów zostanie posłem.

A więc w najlepszym razie odbędzie się walka tylko symboliczna dla współczesnej „demokratycznej" Rosji sowieckiej. Okazuje się bowiem, że w sposób genialny odmalowana przez Szczedrina - Sałtynowa postać głupawego biurokraty carskiego, który w jednej z gubernij autokratycznej Rosji chciał zaprowadzić liberalne porządki — istnieje nie tylko w powieściach wielkiego pisarza rosyjskiego.

W r. 1927 Radek do szczedrinowskiego bohatera przyrównał Stalina z jego teorią socjalizmu w jednym kraju. Obecnie zaś, kiedy socjalizm szczedrinowsko - stalinowski został już zbudowany i kiedy w wyniku tego powstał najpotworniejszy despotyzm na świecie — znalazła się grupa osób tworząca tichorecką okręgową komisję wyborczą, która zapragnęła w jednym z krajów nanowo autokratycznej Rosji zaprowadzić nieco liberalniejsze porządki.

Zet.

*) Przy tej okazji dowiadujemy się, że Rosja sowiecka ma w chwili obecnej 170,7 milionów ludności, lecz nie 182 milionów, jak do niedawna obliczali statystycy bolszewiccy. Innymi słowy gdzieś zaginęło prawie 12 milionów ludności. Ta różnica prawdopodobnie i stanowi tajemnicę unieważnienia powszechnego spisu ludności w Rosji sowieckiej przeprowadzonego w styczniu r. b

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

W styczniu odbędą się wybory nowego Zarządu Z. N. P.

Uchwały Rady przy kuratorze ZNP

W dniu 23 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie rady przy kuratorze Z. N. P., które zagaił minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski. Przedmiotem obrad i uchwał Rady były sprawy pracownicze, finansowe, gospodarcze, wydawnicze i zjazdu delegatów Z. N. P.

Między innymi Rada wyraziła przekonanie, że należy poczynić jak najrychlej wszystkie niezbędne przygotowania, aby wybory naczelnych władz Z N. P. mogły się odbyć w drugiej połowie stycznia 1938 r.

Rada stwierdziła, że regularne płacenie składek przez wszystkich członków Z. N. P. jest konieczne zarówno z punktu widzenia zachowania dotychczasowego dorobku Z. N. P., wyprowadzenia go z ciężkiej sytuacji finansowej jak i przyśpieszenia zwołania najbliższego zjazdu delegatów.

Rada była zdania, że należy czasowo zawiesić wydawanie czasopism pedagogicznych Z. N. P. „Głosu Nauczycielskiego", natomiast należy kontynuować wydawnictwa wszystkich związkowych czasopism dla dzieci i młodzieży oraz „Poradnika językowego" a także rozpocząć wydawnictwo biuletynu informacyjnego dla wszystkich członków Związku.

Beczka prochu królewskiego

Olbrzymi spisek monarchistyczny we Francji. Przez wojnę domową do dyktatury a potem monarchii. Tajemnicze tunele i podziemia. Karabiny maszynowe, granaty. Plany i zamierzenia spiskowców.

PARYŻ (Pat). Francuskie ministerstwo spraw wewn. ogłosiło następujące rewelacyjne szczegóły dotyczące „Białych kapturów":

Odkryto prawdziwy spisek przeciwko instytucjom republikańskim. Dochodzenia, prowadzone przez służbę bezpieczeństwa publicznego i prefekturę policji, zakończyły się naraz zajęciem obfitego materiału wojskowego, przeważnie pochodzącego z za granicy. Karabiny maszynowe, karabiny ręczne, rewolwery, granaty, środki wybuchowe, wielka ilość amunicji i td.

Rewizja dokonana w siedzibie kasy hipotecznej morskiej i rzecznej, której administratorem jest Deloncle, inżynier rady doków morskich w Penhoet, stwierdziła, iż władze bezpieczeństwa wykryły potajemną organizację paramilitarną, całkowicie wzorowaną na wojsku. Posiadała on na swój sztab, swoje biura i służbę sanitarną. Podział efektywów jej na dywizje, brygady, pułki, bataliony i t. d. wskazuje niewątpliwie iż celem organizacji tej była wojna domowa.

Znalezione dokumenty stwierdzają, iż należący do spisku postawili sobie za cel zastąpienie republikańskich form rządu przez ustrój dyktatorski, który miał poprzedzić przywrócenie monarchii.

Plan spiskowców był opracowany z całą dokładnością. Podczas rewizji znaleziono narzędzia, służące do wystawiania fałszywych dokumentów tożsamości, instrukcje, dotyczące przewozu broni, informacje, dotyczące sił wojskowych w kilku departamentach w pobliżu Paryża z wymienieniem nazwisk oficerów, liczne informacje o wielu oficerach i kilku pułkach, blankiety, skradzione w biurach wojskowych, dokładny plan kanałów pod Paryżem z wskazaniem drogi, prowadzącej do izby deputowanych, plany domów, gdzie znajdują się dzienniki lewicowe i gdzie mieszkają deputowani socjalistyczni, listę ministrów, którzy mieli być aresztowani na dany sygnał, plan opanowania składów i środków komunikacji i t. d.

Trzy podziemne piętra na zamku perfumiarza Coty

PARYŻ (Pat). Po wypoczynku niedzielnym władze policyjne podjęły na szeroką skalę dochodzenie i rewizje na całym niemal terytorium Francji od Dieppe na północy do Cannes na południu w poszukiwaniu tajnych składów broni.

Najciekawsze rewizje odbyły się w dwóch zameczkach prowincjonalnych, mianowicie w zamku Calmont w pobliżu Dieppe, który to zamek przed dwoma laty został oddany przez właściciela związkowi pracowników pocztowych na siedzibę wypoczynkową. W zamku tym rewizja nie dała żadnych wyników, natomiast ciekawego odkrycia dokonała policja przy rewizji zamku, który należał do fabrykanta perfum i wydawcy dziennika „L'Ami du Peuple", Franciszka Coty'ego. Zamek ten przebudowano przed kilkunastu laty w wielkiej tajemnicy i przy pomocy robotników, sprowadzonych zza granicy. Zawierał on — jak się okazało — 3-piętrowe korytarze i sale podziemne, zaopatrzone w oświetlenie elektryczne i całkowitą sieć telefoniczną. Zamek ten, który obecnie wystawiony jest na sprzedaż, nie był zamieszkany przez nikogo, a w podziemiach jego policja nie wykryła żadnych składów broni.

Tym nie mniej konstrukcja architektoniczna tego pałacu i niezwykłe podziemne urządzenia wzbudziły wielkie zainteresowanie w Paryżu.

Nie „Białe kaptury", a tajny komitet działalności rewolucyjnej — „Csar"

PARY (Pat). Dyrektor Surette Nationale zawiadomił dziś późno wieczorem prasę, że tajna organizacja, znana dotychczas rzeczywistości „Csar" — Tajny Komitet Działalności Rewolucyjnej. Szefowie sztabów i organizacyj używali trzykolorowych przepasek, zaopatrzonych w błękitną emaliowaną plakietę z białą lilią.



Sąd konkursowy na projekt grobowca ś. p gen Orlicz - Dreszera na Oksywiu, na posiedzeniu pod przewodnictwem inż. arch Dygata, rozpatrzył 71 — nadesłanych prac, przyznając nagrodę I, II, III, oraz trzy równorzędne nagrody czwarte. Wystawa wszystkich prac nadesłanych na konkurs została otwarta w Kasynie Garnizonowym. Zdjęcie nasze przedstawia projekt grobowca ś. p gen. Orlicz - Dreszera, nagrodzony I-ą nagrodą.

Zaginął polski samolot

w drodze z Palestyny do Rumunii

SOFIA (Pat). Korespondent PAT. w Sofii donosi:

Komunikacyjny samolot P. L. L. Lot Sp. A. O., pilotowany przez lotnika Młoszyńskiego, radiotelegrafisty Winnika i mechanika Walentukiewicza i mając na pokładzie pasażerów obywateli polskich Freymana i Bakowskiego, oficera statku „Polonia" oraz obywatela austriackiego Neugrosse, zaginął bez wieści.

Samolot wystartował dnia 23 bm. o godz. 11.15 z Salonik w kierunku Sofii. O godz. 11.46 samolot otrzymał z lotniczej stacji radio Bozuriste kierunek. Znajdował się on wówczas według pomiarów stacji radiowej Bozuriszte i Skoplie, 25 klm. za zachód od nadgranicznego miasta bułgarskiego Petricz. W 4 minuty później t. j. o godz. 11.50 stacja radiowa Bozuriszte usłyszała niewyraźne sygnały samolotu. Zażądała powtórzenia, samolot jednak więcej się nie odezwał.

W określonym dla lądowania samolotu na lotnisku Bozuriszte czasie

(Dokończenie na str. 2-ej)

Dokąd prowadzą drzwi „pierwsze na prawo"?

czyli

co wiadomo na temat planów taktycznych płk. Kowalewskiego?

W „Słowie" z dn. 23 bm. umieszczono p. t. „Powrót do planu płk. Kowalewskiego i nowy plan płk. Koca" korespondencję z Warszawy, której autor „demaskuje" przed czytelnikami plan taktyczny płk. Kowalewskiego. Plan ten odkryć miał korespondent „Słowa" w lokalu O. Z. N. na pierwszym piętrze „pierwsze drzwi na prawo".

W związku z tymi rewelacjami zasięgnęliśmy informacyj w Warszawie, wprawdzie nie co do planów taktycznych, jakie wiszą na ścianach lokalu przy ul. Matejki 3, a jedynie co do rozkładu interesującego „Słowo" pierwszego piętra tego lokalu.

Poinformowano nas, że w lokalu OZN na pierwszym piętrze, pierwsze drzwi na prawo wcale nie są rozsuwane i prowadzą do pewnej dyskretnej ubikacji. Wiadomości zaczerpniętych z tego źródła żadną miarą nie można uważać za miarodajne. Prawdopodobnie więc, w co chętnie wierzymy, korespondent „Słowa" poplątał po prostu rozkład lokalu.

Aby uniknąć nieporozumień mogących wyniknąć, gdyby ktoś chciał korespondencje „Słowa" z Warszawy brać zbyt serio, zostaliśmy upoważnieni do stwierdzenia, że:

po pierwsze plany taktyczne Obozu znane są ściśle określonej ilości pracowników sztabu i żaden z nich informacyj nikomu w tej sprawie nie udzielał;

po drugie — nie są dostępne dla osób niepowołanych gdyż są przechowywane pod zamknięciem;

po trzecie, że wiadomość tę na Matejki 3 zaliczają do typu balonów próbnych, za pomocą których dopiero zdobywa się informacje. Po puszczeniu takiego „balonu" czeka się. Zaprzeczą, czy nie zaprzeczą i potem według tego wyciąga się wnioski.

System ten jest znany nie tylko korespondentowi „Słowa".

Jeszcze w sprawie Staszysa

W związku z wczorajszą notatką w sprawie Staszysa przed Sądem Najwyższym gwoli ścisłości prostujemy, że został on skazany ostatnio w Wilnie nie za przemyt walut, tylko za innego rodzaju przekroczenia dewizowe, co nie jest równoznaczne.

Przy okazji informujemy, że sprawa rozpatrywana przed Sądem Najwyższym dotyczyła niezgłoszenia przy przekraczaniu granicy obszaru celnego gdańskiego przedmiotów, które prokuratura uważa za monety, a oskarżony twierdzi, że to są medale pamiątkowe o wartości li tylko historyczno-numizmatycznej. Dotychczas w obu instancjach Staszys był skazany, a więc sąd uznał go winnym i przemytu walut. Wobec skasowania jednak tego wyroku przez Sąd Najwyższy sprawa przemytu jest znowu otwarta.

S. p. Maria Strzemińska

W dniu 24 listopada, przed świtem zgasła po ciężkiej i długiej chorobie ś. p. Dr. Maria Strzemińska, kierowniczka publicznej szkoły specjalnej dla niewidomych w Wilnie.

Urodzona w Wilnie, córka powszechnie znanego i cenionego lekarza, Dr. Ignacego Strzemińskiego, ukończyła gimnazjum na miejscu, poczem wyjechała do Moskwy, do Uniwersytetu na Wydział lekarski, z przesłuchania którego otrzymała absolutorium w 1915 r. Podczas okupacji niemieckiej prowadziła w Wilnie Instytut szczepienia ospy. W 1916 r. przeszła ciężki dur plamisty w konsekwencji którego w 1917 r. utraciła wzrok.

Ciężkie to kalectwo przyjęła p. Strzemińska ze zdumiewającym opanowaniem siebie, mocą i pogodą ducha, jakkolwiek utrata wzroku przecięła zdawałoby się cel jej życia. — Z natury ogromnie aktywna — obmyśla pracę, której by się mogła oddać w zmienionych warunkach bytowania. Bardzo uspołeczniona i przejęta obecnie do głębi serca współczuciem dla swych towarzyszów niedoli — niewidomych, postanawia poświęcić swe życie w służbie dla nich.

W tym celu pracuje nad sobą — zdaje w Wilnie w 1927 r. egzamina pedagogiczne, jedzie do Warszawy na Instytut Pedagogiki Specjalnej. Kończy Instytut, zainteresowuje władze szkolne sprawą utworzenia szkoły dla niewidomych i w jesieni 1928 r. obejmuje kierownictwo nowoutworzonej szkoły dla dzieci niewidomych z Wileńszczyzny, Nowogródzkiego i Polesia.

Praca w tej szkole staje się odtąd główną treścią życia ś. p. Marii Strzemieńskiej. Wygląda sama, jakgdyby miała oczy zdrowe, jasne i niezamącone i w życiu zapomina o swoim kalectwie. Pełna poświęcenia, pełna zapału, niesłychanie czynna, od rana do wieczora zajęta jest realizowaniem idei ulżenia życia niewidomym. Dzięki jej inicjatywie powstaje w Wilnie w 1927 r. Towarzystwo Kuratorium nad Ociemniałymi, głównie jej staraniem zostaje założony przez to T-wo internat dla dzieci ze szkołą i dla dorosłych, kursa koszykarskie i sklep wyrobów koszykarskich, wykonywanych przez ociemniałych. Dzieciom w szkole daje całą siebie, daje co dzień więcej serca, więcej pracy, troszczy się o każde dziecko, o jego wyrobienie religijne i moralne jego umysł charakter, a także o jego zdrowie. Szkołę tworzy, kocha, obmyśla nowe metody pracy. Obejmując w swej duszy całokształt opieki nad niewidomymi — nie zadawala się już tylko szkołą — planuje dalej, a to w celu umożliwienia swym wychowankom osiągnięcia samowystarczalności w życiu pomimo ich kalectwa. Projektuje więc, obmyśla, zainteresowuje Władze szkolne i tworzy od jesieni 1936 r. kursy zawodowe dla absolwentów powszechnej szkoły specjalnej dla dzieci niewidomych, — które mają objąć dział koszykarstwa, tkactwa i rolnictwa.

Od jesieni 1937 r. ciężko chora — nie przestaje się troszczyć o losy szkoły, ciągle jest z nią w kontakcie, chciałaby zdawało się każde tchnienie swego gasnącego życia poświęcić jeszcze szkole. Jest duchowo dziwnie mocna i silna — całkowicie zgodna z wolą Bożą. Przeczuwa śmierć, lecz nie mówi o niej by nie martwić i nie trwożyć swoich przyjaciół, szczególnie tych najbliższych, którym sama jest wiernie do końca życia oddana. Ostatnie Sakramenta przyjmuje w wielkim skupieniu, ostatnie dnie — zapatrzona jest już w wieczność, która ją czeka. Odchodzi w zaświaty, lecz w pamięci ludzi, którzy się z nią zetknęli — pozostanie zawsze żywa — taka jak była. Mądra, jasna, pogodna — wierna bojowniczka swoich idei.

Cześć jej świetlanej pamięci.

Zarząd kuratorium nad Ociemniałymi w Wilnie.

Premier francuski i min. spr. zagr. zaproszeni do Anglii

LONDYN (Pat). W kołach, zbliżonych do rządu potwierdzają wiadomości, iż premier Neville Chamberlain i min. Eden wysłali wczoraj wieczorem za pośrednictwem ambasady francuskiej zaproszenie do premiera Chautemps i min. Delbosa, by przybyli do Londynu.

Wizyta ministrów francuskich nastąpiłaby w końcu tygodnia lub w ciągu przyszłego tygodnia. Tematem rozmów byłaby sytuacja międzynarodowa. Wiadomość ta wywołała w Londynie duże zainteresowanie.

Rozmowy londyńskie dotyczyć będą przede wszystkim wysuniętego przez kanclerza Hitlera żądania równouprawnienia kolonialnego Niemiec oraz niemieszania się mocarstw zachodnich do spraw Austrii. Poza tym jednak konsultacja londyńska między W. Brytanią i Francją da również sposobność do wymiany poglądów na temat wojny domowej w Hiszpanii i konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Wzrosło szkolnictwo w Polsce

WARSZAWA (Pat). W dniu 24 listopada r. b. o godz. 9-tej rano rozpoczęły się w gmachu ministerstwa WR i OP obrady państwowej rady oświecenia publicznego pod przewodnictwem p. ministra prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego przy licznym udziale członków rady. Wobec tego, że delegowani w swoim czasie przez były zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego do udziału w posiedzeniach Państwowej Rady oświecenia Publicznego nie zostali powołani do uczestniczenia w obradach tej rady, p. minister zaprosił na zebranie w charakterze gości członków rady przy kuratorze Z. N. P.

Wilno na zebraniu reprezentowali rektor USB prof. Wojcicki i prof. dr. Witold Staniewicz.

W dn. 24 bm. po przemówieniu min. Świętosławskiego wygłoszono osiem referatów, po których przystąpiono do dyskusji.

Federacja PZOO zgłasza aktywną współpracę w OZN

WARSZAWA (Pat). W sali Resursy Obywatelskiej odbyło się dziś pod przewodnictwem gen. dr. Romana Góreckiego nadzwyczajne posiedzenie zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Po referacie prezesa Góreckiego i po dłuższej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani na dzisiejszym zjeździe przedstawiciele sfederowanych związków b. obrońców Ojczyzny oraz zarządów wojewódzkich Federacji PZOO stwierdzają konieczność ścisłej i aktywnej współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego na podstawie deklaracji lutowej.

Federacja PZOO, która już w r. 1927 zjednoczyła w swych szeregach wszystkich b. żołnierzy, walczących o wolność i niepodległość Ojczyzny wyraża głębokie przekonanie, że jedynie na drodze konsolidacji wszystkich żywych i twórczych sił społecznych można budować i utrwalać wielkość i potęgę Rzeczypospolitej w myśl rzuconego hasła przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza, iż „Miłość Ojczyzny — to Polski dyktator".

Przepojona tym hasłem federacja PZOO wzywa swych członków, by na wszystkich szczeblach organizacyjnych popierali czynnie akcję Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Zebranie poza tym omówiło sprawę czynnego udziału związków sfederowanych w akcji pomocy zimowej bezrobotnym.

Japonia chce dyktować warunki skłóconym państwom Europy

Wojska japońskie zamierzają zająć koncesję międzynarodową w Szanghaju

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi: W oficjalnych kołach japońskich uważają, iż obecnie po zajęciu przez wojska japońskie całej strefy Szanghaju władze japońskie powinny objąć kontrolę nad całą administracją koncesji międzynarodowej i w koncesji francuskiej oraz nad wszystkimi organizacjami, które dotychczas były wykorzystywane przez Chińczyków w celach wojskowych.

Koła oficjalne wstrzymują się od dokładnego wymienienia organów i instytucyj o których wspominają tylko ogólnie ale prasa japońska, a w szczególności „Niszi-Niszi Szimbun", omawia tę sprawę szczegółowo. Władze japońskie w Szanghaju, jak donosi ten dziennik domagają się od władz koncesji międzynarodowej i francuskiej usunięcia wszelkiej działalności chińskiej i zamknięcia organizacyj, szkodzących japońskim działaniom wojennym.

Przede wszystkim żądania te dotyczą organizacyj komunistycznych, po drugie antyjapońskich organizacyj włącznie z Kuomintangiem i organizacjami frontu ludowego, 3) działalności przedstawicieli nankińskich władz cywilnych i wojskowych, 4) wszelkiej administracji związanej z Nankinem, 5) chińskich dzienników i agencyj, 6) administracji poczt, telegrafów i telefonów, 7) ogólnej administracji i administracji celnej.

„Niszi-Niszi Szimbun" podkreśla że japońskie działania wojenne w okręgu szanghajskim napotykały na poważne przeszkody z powodu stronniczości jaką wykazywały władze koncesji międzynarodowej i koncesji francuskiej, sprzyjające Chińczykom. Dziennik pisze: „Koncesja międzynarodowa jest wszak tylko koncesją a nie rozszerzeniem terytorium W. Brytanii i Francji". Dziennik przewiduje, że władze japońskie w Szanghaju mogą być zmuszone do przedsięwzięcia dalszej akcji, w razie, gdyby żądania ich zostały odrzucone przez decydujące czynniki koncesji międzynarodowej i koncesji francuskiej.

Wreszcie Jansonowi udało się utworzyć nowy rząd belgijski

BRUKSELA (Pat). Janson utworzył nowy rząd, skład którego jest następujący: Premier — **Janson**, liberał; sprawy zagraniczne — **Spaak**, socjalista; minister spraw wewnętrznych — **Dierck**, liberał, obrona narodowa — **gen. Denis**: finanse — **De Man**, socjalista, oświata — **Hoste**, liberał, sprawy gospodarcze **Vanisacker**, katolik, rolnictwo — **Pierlot**, członek stronnictwa katolickiego; kolonie — **Rubbens**, chrześcijański demokrata, ministerstwo sprawiedliwości **Du Bus de Warnaffe**, str. katholickie; roboty publiczne — **Merlot**, socjalista; komunikacja — **Marck**, chrześcijański demokrata; praca i opieka społeczna — **Delattre**, socjalista; zdrowie publiczne — **Wauters**, socjalista; ministerstwo poczt — **Bouchery**, socjalista.

Litwa wprowadza niepodzielność gospodarstw

KRÓLEWIEC (Pat). Jak donoszą z Kowna, w najbliższym czasie ma się ukazać ustawa, zabraniająca rozdrabniania gospodarstw rolnych.

Ma być ustalona minimalna norma gospodarstw rolnych i właściciele ziemi nie będą mieli prawa dzielić swych gospodarstw na części. Ustawa ma się wzorować na ustawie niemieckiej o zagrodach dziedzicznych.

Zaginął polski samolot

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kierownictwo lotniska przypuszczało, że poleciał on wprost do Bukaresztu i zawiadomiło o tym lotnisko Baleasa. O godz. 14, nie mając żadnej wiadomości, kierownictwo placówki „Lotu" w Sofii zwróciło się do tutejszej dyrekcji lotniska i do dyrekcji policji z prośbą o zarządzenie obserwacji na trasie samolotu i zawiadomienie w razie stwierdzenia przymusowego lądowania. W pół godziny później podobna prośba została skierowana do sztabu głównego w Sofii. Następnie poselstwo polskie w Sofii prosiło poselstwo polskie w Białogrodzie o poczynienie podobnych obserwacyj.

O godz. 16.30 nadeszły pierwsze meldunki. I tak o godz. 12 słyszały samolot posterunki graniczne bułgarskie na południe od Petricz. Mniej więcej o tej samej porze słyszano samolot w Petriczu, następnie w miasteczku Swety Wrac, miasta Gorna Dzumaja i inne, leżące na dalszej trasie lotu, już samolotu nie słyszały. O godz. 18.30 nadszedł następny meldunek, że mieszkańcy położonej o kilkanaście kilometrów od Swety Wrac wsi Mikrowo słyszeli samolot o godzinie 14.40. Samolot ten miał się udać w kierunku granicy jugosłowiańskiej. Noc nie przyniosła żadnych nowych wiadomości.

Dnia 24 bm. o godz. 8.30 rano władze wojskowe i policyjne bułgarskie zarządziły do wszystkich swych posterunków anonsowanie wszelkich wiadomości o samolocie. O godz. 10 min. 15 nadszedł meldunek z granicznego punktu Mikrowo, że słyszano tam samolot, udający się w kierunku południowym między godz. 14.30 i 15.

O godz. 14 po wyjaśnieniu się pogody, władze lotnicze bułgarskie wysłały dwa samoloty na poszukiwania. Dwa samoloty zostały również wysłane z Salonik. O godz. 15.05 przeleciał z Bukaresztu na lotnisko w Bozuriszte Fokker „Lotu", pilotowany przez Karpińskiego, w celu prowadzenia poszukiwań. O godz. 16.50 nadszedł meldunek, stwierdzający, że wieśniak Christo Temełkow ze wsi Ładarewo, położonej na zachodnich zboczach Pirinu, rąbiąc drzewo w miejscowości Kriwa Reka, położonej obok miejscowości kuracyjnej Popina łaka, widział we wtorek około godz. 12 samolot, lecący na 6 metrów ponad drzewami, który poleciał w kierunku płn. wsch.

Kolekcjoner samochodów

Niejaki mr. P. K. Mullick w Kalkucie posiada jedyną w swoim rodzaju manię kolekcjonerską. Mr. Mullick kolekcjonuje bowiem samochody. Kolekcja jego obejmuje w obecnej chwili 50 egzemplarzy najwybitniejszych marek światowych. A więc w kolekcji znajduje się wspaniały Rolls-Royce, stary Moris, Straker Squire i Cubitt, firmy, które już zapomniane zostały w przemyśle samochodowym. Dalej w kolekcji znajdują się amerykańskie wozy Stutz i La Salle, włoskie Isotta Fraschini i Alfa Romeo, świetne Humbers'y, Lincolny, Hillmany, starożytny Daimler, Sunbeam i olbrzymi 16-cylindrowy, wyglądający bardziej na pancernik Renault, mogący rozwijać szybkość do 200 mil na godzinę. Właściciel tej kolekcji, przedstawiającej wartość przeszło 2 milionów złotych, regularnie używa wszystkich samochodów w pewnej kolejności. 5 ludzi pod nadzorem 3 szoferów zajmuje się konserwacją osobliwej kolekcji mr. Mullicka.

Jutrzejszy wiec Akademicki

Pogłoski o nowym zarządzeniu Rektora w sprawie miejsc

Jak się dowiadujemy jutro odbędzie się wiec ogólnoakademicki na USB zwołany przez Bratnią Pomoc w sprawie Gdańska. Zainteresowanie tym wiecem jest bardzo wielkie, gdyż jutro akurat upływa termin, w którym Rektor zapowiedział załatwienie ostateczne sprawy miejsc w salach wykładowych. Podobno miejsca zostaną podzielone w ten sposób, iż o prawie ich zajmowaniu będzie decydowała przynależność do Bratniej Pomocy Polsk. Mł. Akad., względnie Stow. Wzajemnej Pomocy Żydów. Podobno odnośne instrukcje w tej sprawie już otrzymali p. p. profesorowie na piśmie.

Kronika telegraficzna

— Marlena Dietrich nie zrzekła się niemieckiego obywatelstwa. Ze strony miarodajnej zaprzeczono tu pogłoskom prasy zagranicznej, jakoby znana artystka filmowa Marlena Dietrich nabyła obywatelstwo amerykańskie oraz jakoby brała udział w akcji zbiórkowej na rzecz czerwonej Hiszpanii.

— Król bułgarski Borys złożył wizytę prezydentowi związkowemu Szwajcarii p. Motta. Podczas 2 i pół godzinnej rozmowy obecny był poseł bułgarski w Bernie Moroczyłow.

Piszą do nas...

Nożownictwo

Zmitruki zmieniają się w Antków — Wysokie kary nie wystarczą — Nożownictwo zamiast roboty wywrotowej — Zła krew i jej przyczyny — „Święto topienia Nożów", ale gdzie? — W sercu, czy na dnie rzeki?

Ten, który bywa czasami w miasteczkach prowincjonalnych na sesjach wyjazdowych sądu okręgowego, mógł się przekonać, jak w zastraszający sposób wzrasta wśród młodzieży wiejskiej pospolita przestępczość. Sesje wyjazdowe przeładowane są sprawami o morderstwa, usiłowania zabójstwa, napady, bójki i t. p. krwawe rozprawy.

Szczególnie kwitnie nożownictwo.

Narzędziami uplanowanych czy przygodnych porachunków są sprężyny, łomy, siekiery, brzytwy, ciężarki i jakieś inne, nieraz wymyślne przyrządy. Ale ulubionym narzędziem jest nóż. Już niejeden wiejski młodzian, ryzykant, pożeracz serc niewieścich i wodzirej nie wybiera się na zabawę bez dobrze wyostrzonego noża. Niemal każde przedstawienie amatorskie, wieczornica, zrękowiny, wesele, czy jaka inna zabawa, gdzie się zbierze trochę młodzieży, kończy się krwawo. Wiele takich krwawych rozpraw znajduje epilog przed kratkami sądowymi, ale znaczna część ginie w wiejskich zakamarkach. Wiedzą o nich poszkodowani, wiedzą niektórzy sąsiedzi i na tym się kończy. Na głuchej wsi kresowej nożownictwo zaczyna być sportem, a niekiedy przeradza się w kunszt. Tak jak gdyby nadniemeńscy Iwaśki, Zmitruki i Pilipy przeszli szkołę u nadwiślańskich Antków. Tak jak gdyby z rzadkich wycieczek po kraju tylko tę jedną kulturalną zdobycz przywieźli.

Poważni okręgowi sędziowie są tym objawem zatroskani. Stosują ostrzejsze kary. Nie dają zawieszenia, każą siedzieć. Zastanawiają się nad tym, jak wyleczyć szybko rozrastające się na zdrowym bądź co bądź organizmie krwawe znamię.

Mówi się o tym, że współczesne więzienie nie jest bynajmniej czynnikiem odstraszającym, że głodny i chłodny chłop nie boi się więzienia, o którym wie, że dadzą mu tam co dzień jeść, że spać będzie na czystym sienniku lub nawet na podnoszonej ramie ze sprężynową siatką i że nie popędzą go na żadne przymusowe roboty. Mówi się o tym, że należało by zaostrzyć rygor w więzieniach, stosować ciężkie przymusowe roboty, że to napewno odstraszyłoby niejednego amatora nożowej rozprawy. Mówi się..

Niejedno się mówi, szczególnie gdy rozmowa służy za akompaniament do dobrego trawienia.

Ale ani wysokie kary bez zawieszenia, ani surowe więzienne regulaminy nie wyleczą krwawego znamienia, ogarniając naszą młodą wieś. Metody musza być prewencyjne i sięgać do źródeł choroby.

Obserwując wypadki nożownictwa, można niemal z pewnością stwierdzić, że mają one większe nasilenie w tych powiatach, gdzie mniej się przejawia działalność wywrotowa. A działalność wywrotowa, tam gdzie ona jest — również można to niemal z pewnością stwierdzić — nie ma na naszej wsi podłoża politycznego, lecz socjalne.

Zatem krótko mówiąc, i robota wywrotowa, i nożownictwo są u nas skutkiem złej krwi.

Zła krew... A skąd może być dobra, gdy tyle się robi, żeby tę dobrą zahamować, zakorkować, odciąć jej normalny obieg, zdusić wszystkimi jawnymi i poufnymi sposobami?

Skąd może być dobra krew, gdy są wioski, w których ponad pięćdziesiąt gospodarstw mają poniżej 1 ha (wyraźnie: poniżej jednego hektara) ziemi, a obok leży ziemia dworska, o której wiadomo, że jest objęta planem reformy rolnej. Podanie o upełnorolnienie tych dziadów, tych Ihnatów bez ziemi, których jedynym prawem jest płacić podatki i dawać rekruta, zwracane są z odmowną odpowiedzią, a leżący obok zapas ziemi, przeznaczonej na parcelację, zatrzymywany jest dla innych, bliżej nieznanych celów.

Skąd może być dobra krew, gdy odradzający się ruch gospodarczy przechodzi mimo nas? Gdy mała Polskę A odbudowuje się kosztem wielkiej Polski B?

Skąd może być dobra krew, gdy dla naszych ubogich ziem, których jedynym przywilejem jest dawać Polsce Piłsudskich, Mickiewiczów, Słowackich, Kościuszków, nie doprosić się o jakąkolwiek większą inwestycję, jak budowa kolei, czy inne roboty publiczne, w których zdrętwiała, zła krew mogła by się odnowić i odświeżyć?

Skąd może być dobra krew?... Dalsze przykłady niejeden czytelnik sam sobie dopowie z własnej obserwacji i własnego doświadczenia.

Gdy się toczą i mnożą procesy o rozprawy nożowe, nasi wielkorządcy na różnych szczeblach, nasi włodarze nieraz z nieprawdziwego zdarzenia, traktują Kresy Wschodnie jak Dzikie Pola, jak tereny kolonizacyjne, jak obiekt do wszelkiego rodzaju eksperymentów, ku ich, tych włodarzy, chwale i pożytkowi.

Gdy z nadmiaru energii i siły żywotnych burzy się, krzepnie i gangrenuje krew, to się przecina jej wszystkie, nawet najmniejsze drogi odpływu, tak jak gdyby ktoś rozmyślnie chciał doprowadzić do ostrego zaburzenia w całym organizmie.

Gdy wieś tonie w biedzie, ciemnocie, w powrotnym analfabetyzmie, nie brak pięknoduchów, którzy deklamują o „święcie topienia nożów". Gdy taki pięknoduch, zachłystując się własną wymową, śpiewa o tym, jak to po obozie letnim tej lub innej organizacji chłopcy potopili noże i złożyli uroczystą przysięgę do nożów nigdy nie sięgać, to przecież sam wie o tym doskonale, że ten i ów chłopak, gdy wróci do domu, gdzie na 0,4 lub 1 ha gnije pięć—siedem dusz jego rodzeństwa i gdy żadnego wyjścia, prócz przypadkowego udziału w obozie dla siebie nie znajdzie, to znowu wyłowi z rzeki nóż. Wie o tym pięknoduch doskonale, ale deklamuje.

I tak się układa rzeczywistość młodej kresowej wsi: wielkorządcy eksperymentują, pięknoduchy deklamują, a Iwaśki, Zmitruki i Pilipy ostrzą po cichu noże.

gs.

DOPISEK REDAKCJI: Uwagi zamieszczone wyżej i nadesłane nam przez działacza społecznego stale osiadłego na wsi może są zbyt jednostronne i pesymistyczne, tym nie mniej warto się nad nimi zastanowić, gdyż niewątpliwie choć nie całość, ale przynajmniej część naszej rzeczywistości wiejskiej jest taka, jak ją przedstawia wyżej autor i ta część woła o środki zaradcze, a nie o deklamacje i małoduszne pocieszanie się że tu i ówdzie jest lepiej.

Cicho sza!

Jest niesłychanie charakterystyczny krótki żywot naszych czasopism humorystycznych. Jedna „Mucha" trzyma się dzielnie, jeśli założymy, że jest to pismo humorystyczne. Nie można całkiem porównać wieku naszych czasopism z czasopismami zachodniej Europy. Taki „Punch" np. założony w r. 1840, a więc za trzy lata stuletni jubilat. Płynie to zapewno z bardzo powierzchownej kultury humoru w Polsce, do czego każdy musi się przyznać.

I jeszcze jedna obserwacja. Każde pismo humorystyczne, gdy zbliża się do chwalebnego końca, z reguły schodzi na pornografię. Przypomnijcie sobie „Cyrulika Warszawskiego" w okresie zgonu. „Szarża" co prawda zaczęła od pornografii, ale np. „Szpilki", takie kryształowe na początku, a takie nudne dzisiaj, wyraźnie na nią kończą. Jeśli powiedzieliśmy wyżej o powierzchowności kultury humoru w Polsce, czyż to ma znaczyć o gruntowności naszej „kultury pornograficznej".

* * *

A tematy humoru naszego? Z reguły: teściowa, niewierność małżeńska, lekarz, pijaństwo, niepłacenie długów, no i szmonceay (Wiem, że i — szumnie mówiąc — niżej podpisanemu dadzą się podobne tematy udowodnić — nawet dziś — biję się w piersi). Czy to wyczerpuje całość naszego życia — bo doprawdy coś o nim jednak mówi. Jak cię widzą, tak z ciebie się śmieją — mówi mędrzec. Prawda, ostatnio doszedł jeszcze PAL. Ale to mało, diablo mało!

* * *

Wielki estetyk angielski John Ruskin miał wiele przeróżnych dziwactw. M. in. uważał, że żadna kobieta nie może dobrze rysować. Kiedy zaś poznał pewną młodą Amerykankę, świetnie rysującą, wykrzyknął z entuzjazmem:

— Od dziś widzę, że tylko kobiety mogą być rysownikami.

To nic oczywiście nie przeszkodziło, że tegoż dnia odkrył dwóch młodych Włochów, o których oświadczył:

— Nigdy od czasów Luiniego i Leonarda ręce podobne nie dotknęły papieru.

Ten wiecznie zmienny entuzjazm rodził ciągle dowcipy na jego temat. Przez pewien czas weszło w zwyczaj w Oxfordzie zadawać pytania ruskińczykom:

— Któż jest dzisiaj największym malarzem wszystkich czasów? Wczoraj był Carpacio.

* * *

Ruskin, jeśli mu wypadało zganić coś artyście, którego skąd inąd szanował, ganił, lecz jednocześnie pisał list prywatny do artysty, wyrażając swe ubolewanie i nadzieję, że „nie osłabi to w niczym naszej przyjaźni".

Pewien zganiony w ten sposób artysta odpisał:

„Kochany Ruskinie! Zamorduję pana przy pierwszym spotkaniu, lecz mam nadzieję, że to w niczym nie osłabi naszej przyjaźni".

* * *

W okresie powszechnego rozbrojenia.

— Ten dureń Józio powinien stanowczo uzyskać pokojową nagrodę Nobla.

— Za cóż to?

— Za to, że nie wymyślił prochu.

* * *

— Kto to jest abstynent?

— Nie wiesz? To taki człowiek, który częściej niż inni obiecuje, że więcej już pić nie będzie.

* * *

W czasie licytacji rozlega się nagle głos:

— Uwaga! Przed chwilą zorientowałem się że zgubiłem swój portfel. Dam 100 zł. temu, kto zwróci mi ten portfel.

— Dam 150 złotych — odzywa się inny głos.

* * *

— Gdy głupiec milczy, uchodzi za mędrca — mówi przysłowie ukraińskie.

Nie głupio.

K. J. W.

NA WIDOWNI

GEN. JANUSZAJTIS UKARANY GRZYWNĄ.

Działacze Stronnictwa Narodowego na Wołyniu urządzili w dn. 30 i 31 paźdz. br. w osadze Staszycowo kurs Kandydatów Stronnictwa Narodowego. Starosta powiatowy z uwagi na bezpieczeństwo i porządek publiczny kurs ten w dniu 30 października rozwiązał. W kursie brali udział nie tylko członkowie Stronnictwa. Opierając się na tym stwierdzeniu, władze zawyrokowały, iż organizatorzy naruszyli przepisy o zgromadzeniach. Pomimo rozwiązania kursu organizatorzy usiłowali po raz drugi 31 paźdz. we wsi Rybcze zorganizować kurs, lecz i tu władze kurs rozwiązały. Za przekroczenie przepisów ustawy ukarano w trybie karno-administracyjnym gen. w st. spocz. Mariana Januszajtisa grzywną 250 zł. z zamianą na areszt 7-dniowy oraz parę innych osób.

POUFNA KONFERENCJA R. P. CH.

Jak się dowiaduje ag. „Echo" dnia 21 b. m. w Warszawie przy ul. Wiejskiej 7 odbył się kurs-konferencja delegatów Radykalnej Partii Chłopskiej z całej Polski.

Charakterystyczne jest, że w kursie wzięli udział niektórzy posłowie dawnego Stronnictwa Chłopskiego. Kurs miał charakter ściśle poufny.

PRZESILENIE W CENTRALNYM KOMITECIE UNDA.

Część prasy ukraińskiej informuje o przesileniu w łonie centralnego komitetu Unda. W komitecie tym wytworzyła się opozycja, która dąży do obalenia wicemarszałka Mudrego, prezesa Undu oraz posła Celewicza. Na żądanie tej grupy odbyło się specjalne posiedzenie centralnego komitetu, na którym jednak zwolennicy wicemarszałka Mudrego przegłosowali opozycję.

W tej chwili nie wiadomo czy malkontenci zrezygnują z walki czy też urządzą secesję z partii i zorganizują grupę secesyjną do której wówczas przystąpiłaby redakcja „Diła".

STRAJK PRACOWNIKÓW „DZIEN. POR." TRWA.

Kurator ZNP Maciszewski przyjął delegację: Unii zw. pracowniczych, zw. pracowników spółdzielczych, Syndykatu dziennikarzy i pracowników „Dzien. Por.". Kurator oświadczył, że pragnie załagodzić zadrażnienia, wynikłe na terenie ZNP i jego agend i przyrzekł ustosunkować się do wysuniętych postulatów, jeżeli będą one przedmiotem arbitrażu ministra Opieki Społecznej. Zebranie pracowników „Dz. Por." wysłuchawszy relacji o konferencji, uchwaliło jednogłośnie kontynuować akcję strajkową aż do całkowitego załatwienia wszystkich postulatów.

DELEGACJA ŻYDÓW DO RZĄDU ANGIELSKIEGO.

W niedzielę w teatrze „Nowości" przy ul. Bielańskiej obradowała t. zw. konferencja palestyńska żydostwa polskiego. Obok szeregu uchwał postanowiono również wysłać delegację żydów z Polski do rządu angielskiego.

Delegacja ma interweniować u rządu angielskiego w sprawie certyfikatów na wjazd do Palestyny.

„DZEŃ BEZ ŻYDÓW" NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM.

Po dwudniowej przerwie, w związku z rocznicą obrony Lwowa, wznowione zostały wykłady na Uniwersytecie J. K. Młodzież Wszechpolska proklamowała t. zw. dzień bez Żydów i obstawiwszy od wewnątrz wejścia do gmachu, nie dopuszczała studentów żydowskich.



Onegdaj przybył do Berlina z wizytą oficjalną premier węgierski Daranyi z małżonką, oraz minister spraw zagranicznych Węgier Kanya. Zdjęcie przedstawia moment, w którym premier Daranyi i min. Kanya przechodzą w towarzystwie niemieckiego ministra spraw zagranicznych Neuratha, oraz przedstawiciela armii niemieckiej przed frontem kompanii honorowej, po przybyciu na dworzec berliński.

Ten cynizm jest znany od lat...

Mówi się powszechnie o tym, że czasy powojenne przyniosły zupełny upadek obyczajów w życiu międzynarodowym. Jako początek tej nowej ery cynizmu, uważa się powszechnie brutalne złamanie neutralności Belgii przez Niemcy na początku wojny światowej. Od tego czasu raz po raz łamie się układy międzynarodowe, w sposób bądz brutalnie szczery, bądź hipokrycko wykrętny, w zależności czy państwo, które je łamie, uważa swą pozycję za mocną, czy też bardziej musi liczyć się z państwami innymi. Nie chcę przez to powiedzieć, że układy międzynarodowe nie mają w ogóle żadnego znaczenia, ale tylko szaleniec odważyłby się bazować na nich swe bezpieczeństwo. Dziś nawet mała Holandia decyduje się na program zbrojeń.

Kto jak kto, ale właśnie Polska przekonała się na własnej skórze, co warte są deklaracje i układy, noty i zapewnienia, skoro ich nie strzegł żołnierz polski. Głuche pogłoski o projektowanym rozbiorze Rzeczypospolitej już od dawna poprzedzały rozbiory. Żeby im zapobiec w dniu 15 grudnia 1763 roku, a więc równo dziesięć lat przed pierwszym rozbiorem Katarzyna II oświadcza uroczyście:

„Jeśli kiedykolwiek duch kłamstwa mógł wymyśleć podobny fałsz, to stało się to, gdy tak zuchwale rozpowszechniono wieść, że podtrzymywaliśmy elekcję Piasta w tym celu jedynie, aby sobie ułatwić, za jego pomocą lub przyczynieniem się, najazd na jakąś część terytorium Korony Polskiej lub Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby oderwać od Królewstwa i poddać w drodze zaboru pod naszą władzę. Pogłoski te równie nieuzasadnione jak nie w porę wymyślone, upadają same przez się, gdyż są pozbawione wszelkiego prawdopodobieństwa.

Powinnibyśmy pominąć całkowitym milczeniem i zupełną pogardą tak fałszywe i niskie insynuacje; lecz aby prawdzie stało się zadość, aby czystość naszych intencyj w stosunku do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej była oczywista, i aby wszelki błąd lub wątpliwość zostały wyjaśnione... oświadczamy w sposób najbardziej uroczysty, że szczerze i stanowczo postanowiliśmy utrzymać Rzeczypospolitą w obecnym jej stanie, w prawach wolnościach i zasadach, zarówno jak w jej posiadłościach, zgodnie z traktatem z roku 1686, że mamy na sercu całość Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego, jesteśmy dalecy od dozwolenia lub cierpienia jakiegokolwiek jej uszczuplenia, z czyjejkolwiek ono strony miałoby pochodzić".

Niemal identyczną notę złożył 24 stycznia 1764 r. poseł pruski:

„Fałszywe pogłoski, jakie się rozeszły i jakich nie przestają rozsiewać wrogowie spokoju publicznego, jakoby dwory: pruski i rosyjski chciały wykorzystać obecne okoliczności, aby podzielić Polskę lub Litwę i jakoby starania obu tych dworów skierowane były wyłącznie w celu poczynienia nabytków terytorialnych kosztem Rzeczypospolitej, pogłoski te zarówno pozbawione prawdopodobieństwa jak i podstaw, zmusiły niżej podpisanego do zaprzeczenia, nietylko słownie, ale także notą... Król pruski „oburzony na te pogłoski, tak przeciwne jego sposobowi myślenia, nietylko zatwierdził treść tej noty, ale polecił niżej podpisanemu powtórzyć ją ponownie. W konsekwencji wyraźnego rozkazu króla pruskiego niżej podpisany znowu stwierdza, że... „nie należy nawet domniemywać się istnienia podobnego planu"; „przeciwnie król pruski stara się i będzie się wciąż starał utrzymać stany Rzeczypospolitej w całości".

Maria Teresa nie omieszkała złożyć podobnej deklaracji w imieniu Austrii. Zapewnienia były wyraźne i niedwuznaczne...

Kiedy zaś Katarzyna II przybrała tytuł „imperatorowej Wszech Rosji" Polska była tym zaniepokojona ze względu na znaczne obszary swych terytoriów, noszących nazwę ziem ruskich. Aby wszelkie obawy rozwiać Katarzyna II złożyła następującą notę:

„Wiadomem jest, że traktat pokoju zawarty w roku 1686 między Rosją, a Najjaśniejszą Rzeczypospolitą Polską, zawiera dokładne wyliczenie ziem, prowincyj i okolic, które są i będą w posiadaniu stron kontrahujących, i że niema w tym przedmiocie ani wątpliwości ani sporów.

Ale ponieważ często wątpi się o czemś co nie nasuwa wątpliwości, i dlatego możnaby widzieć niebezpieczeństwo w tytule Imperatorowej Wszech Rosji. Aby więc wszyscy widzieli i poznali sprawiedliwe zamiary i życzliwe ustosunkowanie się Imperatorowej Wszech Rosji w odniesieniu do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Wiel

Pięćdziesięciolecie dynamitu

Dzieje paryskiego terroryzmu

OD ANARCHISTÓW DO BIAŁYCH KAPTURÓW.

Mniej więcej od czasów wielkiej rewolucji, zwłaszcza zaś w drugiej połowie XX stulecia, Paryż był miastem, które wyraźnie przyciągało politycznych emigrantów i elementy wywrotowe ze wszystkich państw. Żadna z wielkich stolic europejskich nie mogłaby „poszczycić się" tak pokaźną ilością zamachów, spisków i sprzysiężeń, jak Paryż. Przyczyna tego leżała początkowo w dużym liberalizmie i tolerancji politycznej, które pozwalały na rozrost wszelkiego rodzaju stowarzyszeń ideowych. Od czasu, kiedy w osiemdziesiątych latach ub. stulecia Paryż stał się prawdziwą ojczyzną anarchistów, dokonała się znaczna ewolucja, przede wszystkim w technicznej stronie wszelkiej wywrotowej działalności.

Pierwsi anarchiści, którzy pojawili się na arenie życia politycznego i hukiem wybuchających petard manifestowali swe rewolucyjne przekonania, byli to brodaci absolwenci filozofii, w okularach, z początkami gruźlicy, którzy w skromnych izdebkach na poddaszach preparowali swe bomby ze starego pudełka od konserw, prochu myśliwskiego, drutu i sznurka. Tego rodzaju „maszyny piekielne" robiły zazwyczaj dużo hałasu, dawały dużo dymu, zbyt wielkiego spustoszenia jednak nie czyniły.

„EKSPERYMENT" Z POMNIKIEM THIERSA.

Zwrot dość wyraźny nastąpił z chwilą wynalezienia dynamitu. W roku 1880 powstał w Paryżu pierwszy oficjalny organ anarchistów „Rewolucja społeczna". Pismo to wprowadziło specjalną rubrykę pod niewinnym tytułem „Studja naukowe", gdzie w sposób przystępny i jasny wykładane były najbardziej podstawowe zasady fabrykacji materiałów wybuchowych, bomb, granatów itp. Dział ten był redagowany przez dwóch anarchistów niemieckich. Ostatecznie w dniu 15 czerwca tegoż roku kilku „ebonentów" dokonało eksperymentu w myśl wskazówek „studjów naukowych", wysadzając w powietrze pomnik Thiersa. Ten symboliczny akt zniszczenia statuy „znienawidzonego kata", przywódcy burżuazji, zainaugurował następnie całą serię zamachów mniej lub więcej krwawych. Tak więc 21 październik do kawiarni, mieszczącej się w podziemiach teatru Bellecour w Lyonie, w, chwili, gdy była ona pełna gości, wkroczył młody anarchista Louis Miodre i rzucił bombę z zapalonym lontem, która do szczętnie zdemolowała urządzenie lokalu. Miodre miał obie nogi złamane i zmarł wkrótce po dokonaniu zamachu. Tego samego dnia i niemal o tej samej godzinie dokonano drugiego zamachu, rzucając bombę na ulicy Vitrioleire przed wojskowym biurem werbunkowym. Bomba ta była skonstruowana w sposób dość oryginalny. Mianowicie oprócz dynamitu zawierała około dwustu kul ołowianych, które miały być rozrzucone naskutek eksplozji, działając podobnie jak szrapnel artyleryjski. Trzeba zaznaczyć, że Lyon był w tych czasach drugim po Paryżu ośrodkiem anarchizmu.

„ROZPRUJMY ICH KASY, SPALMY ICH PAPIERY"!

W tych czasach mamy do czynienia z kolosalnym wręcz rozrostem propagandy anarchistycznej, która zataczała coraz to szersze kręgi. Duchowym opiekunem anarchistów francuskich był książę Piotr Krapotkin, rosyjski emigrant, który wyjechał na zachód z zamiarem „zrobienia tam porządku". „Akcja nasza", pisał on w „Revolcie" — „winna być stałym buntem do konywanym przy pomocy słowa, pisma, sztyletu, karabina i dynamitu". Inny doktryner anarchistyczny, Emile Gauthier, streszczał swój program polityczny w ten sposób: „Nie zapominajcie, że organem rod nym burżuazji jest kasa! Uderzmy więc w ich kasy, zdezorganizujmy ich całą działalność, spalmy ich papiery i archiwa, zniszczmy wszystkie tytuły, renty i własności"!

Te nawoływania znalazły szybko swe odbicie w istnej powodzi zamachów, która zalała nie tylko Paryż, ale i inne większe miasta Francji. W związku z tym czujność policji została zdwojona, dokonano aresztowań wśród terrorystów, z których wielu skazano następnie na śmierć. Między innymi stracony został wówczas osławiony Cyvoct, autor szeregu zamachów, posiłały w walkach „weteran anarchizmu".

REWOLWER HONOROWY.

Wkrótce potem miał miejsce incydent, który zrodził się w okolicznościach nader oryginalnych. Związek anarchistów uchwalił składkę, celem zakupienia „rewolweru honorowego" (zamiast szpady honorowej) i wręczenia go w dowód uznania „zasług" terroryście Fournier'owi. Anarchista Pellion, który zajął się tą sprawą, zebrał 68 franków. Rewolwer kosztował tylko 32 franki, wskutek czego do dyspozycji stowarzyszenia pozostała suma 36 fr. Pellion postawił wniosek, przyjęty jednomyślnie, zużytkowania tej sumy na działalność terrorystyczną. W tym celu jeden z członków został obarczony obowiązkiem spreparowania bomby, której koszt nie przenosiłby tej sumy. Bomba, która została skonstruowana, nie posiadała wielkiej siły, i oprócz hałasu nie uczyniła nikomu żadnej krzywdy.

Fakt ten w zestawieniu z dzisiejszymi metodami terrorystycznymi „Białych Kapturów" wygląda wzruszająco.

TYGRYS RAVACHOL.

W ciągu 10 następnych lat anarchiści nie dali o sobie znać żadnym poważniejszym zamachem, aż nagle, w roku 1892 w ciągu lutego i marca eksplodowało w Paryżu 5 bomb, wysadzając w powietrze dom prezesa sądu, prokuratora generalne go Bulot'a, koszary Lobau itd. Autorem tych wszystkich zamachów, dokonanych z niezwykłą precyzją i umiejętnością, był terrorysta Ravachol, znany wśród swych „towarzyszy broni" jako „Tygrys anarchii". Na liście jego zasług, oprócz dwudziestu pomniejszych aktów terrorystycznych, znajdowało się sześciu zabitych „wrogów ludu". W roku 1892 został on aresztowany i osadzony w więzieniu Saint Etienne, skąd udało mu się zbiec. Kierując się w stronę Paryża, po drodze okradł on posterunek strażnicy, stając się w ten sposób szczęśliwym posiadaczem około stu ładunków dynamitowych. Z tym materiałem zaczął następnie prowadzić w stolicy opisaną już akcję. 31 marca został za denuncjowany przez właściciela restauracji Very i ujęty po niezwykle krwawej i zaciekłej walce. W czasie gdy Ravachol stawał przed trybunałem, jeden z jego kolegów po fachu wysadził w powietrze restaurację Very, mszcząc się w ten sposób za denuncjację.

BOMBA W IZBIE DEPUTOWANYCH.

Najbardziej sensacyjnym ze wszystkich zamachów był niewątpliwie zamach w dn. 9 grudnia tegoż roku, kiedy to bomba eksplodowała w samym środku Izby deputowanych, raniąc około 80 osób. Oświadczenie przewodniczącego Dupuy: — „Posiedzenie trwa, proszę panów"! — wypowiedziane w chwilę po eksplozji, przeszło do historji. Na temat tej sprawy krążyły najrozmaitsze sensacyjne pogłoski. Tak więc sprawca zamachu Vaillant miał jakoby spreparować swą bombę przy współpracy dwóch kolegów, którzy byli konfidentami policji. Jeżeli mamy wierzyć tym niezwykłym rewelacjom, władze były o wszystkim powiadomione, i z pewnych względów postanowiły nie przeszkodzić zamachowi, a jedynie wyżej wymienieni konfidenci zostali obarczeni misją uczynienia bomby całkowicie nieszkodliwą. Zadanie to, jak widzimy, wykonali oni nader nieudolnie.

ZMIANA METOD.

W chwili obecnej anarchiści należą już do przeszłości, stali się romantyczną i nie tylko legendą, zamachy jednak nie ustają. Metody ich przejęte zostały przez inne organizacje, zmierzające do zgoła innych celów. Oprócz tego, jeżeli te nie szczęśliwe bomby, zapalane przy pomocy lontu, porównamy z dzisiejszymi arsenałami „Białych Kapturów", z karabinami maszynowymi, ukrytymi w betonowych schronach, z bombami zegarowymi, które burzą całe gmachy od dachu aż do fundamentów, ogarnia nas mita tęsknota do „dawnych dobrych czasów" i bedzie my skłonni uronić łezkę rozrzewnienia nad poczciwymi anarchistami, przed którymi przecież niegdyś drżał cały Paryż.

S.

---

klego Księstwa Litewskiego, stwierdzamy w odpowiedzi na reklamację nam złożoną, że przyjmując ten tytuł nie ma zamiaru rościć żadnego prawa ani dla siebie, ani dla swych następców, ani dla carstwa, do krajów i ziem, jakie pod nazwą Rosji lub Rusi należą do Polski i do W. Ks. Litewskiego: uznając panowanie Polski, cesarzowa ofiarowuje raczej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej gwarancję i zachowanie jej praw, przywilejów jak i krajów i ziem, które do niej prawnie należą, albo które obecnie posiada, i przyrzeka podtrzymywać ją i ochraniać zawsze przeciwko każdemu, kto starałby się ją naruszyć".

I Polskę uspokoiły te zapewnienia. Uchwała o 100.000 wojska przyszła późno i pozostała na papierze. A w dziesięć lat później obce armie przekroczyły granice Rzeczypospolitej.

* * *

Przytaczając te dokumenty nie chcę bynajmniej twierdzić, że zdobycze dyplomatyczne są niczym. Znaczą one bardzo wiele ale tylko wtedy, gdy na straży ich stoi armia, — jak mówiono dawniej, — zawsze gotowa.

Polska wieku XVIII-go tego nie rozumiała. Polska wieku XX-go rozumie to doskonale. Dlatego możemy z ufnością budować swe państwo. Ale nigdy nie zapominając o haśle: „Każdy obywatel — żołnierzem".

P—g.

Posłanka Kołłątaj nie chce wracać do Moskwy

BERLIN. (Pat.) „Voelkischer Beobachter" donosi ze Sztokholmu, iż tamtejsza posłanka sowiecka p. Kołłątaj udała się na nieokreślony przeciąg czasu do jednego z sanatorjów szwedzkich. Osoby z poselstwa sowieckiego w Sztokholmie zapewniają, że chodzi tu wyłącznie o podróż zdrowotną posłanki. W kołach politycznych i dyplomatycznych Sztokholmu krążą jednak uporczywe pogłoski, że dni urzędowania p. Kołątaj w stolicy Szwecji są policzone. Z otoczenia prywatnego p. Kołłątaj korespondent dowiaduje się, że nawet w razie ostatecznego jej odwołania, nie zamierza ona wracać do Moskwy. Niedawno nabyła ona pod Sztokholmem willę do swego prywatnego użytku. P. Kołłątaj nie chce dzielić losu, jaki spotkał posła sowieckiego w Helsingforsie.

W Antoninie

Na zamku w Antoninie trwają nadal pośpieszne przygotowania do ślubu ks. Radziwiłła z p. Suchestow. Przygotowaniami kieruje osobiście przyszła księżna Radziwiłłowa.

Sensację wywołała wiadomość, że ks. Michał Radziwiłł pod presją p. Suchestow zgolił rudą brodę, przeciwko czemu dotychczas stale opierał się.

Do Antonina przyjechał w ostatnich dniach syn p. Suchestow, 8-letni Izaak, którego ks. Radziwiłł pragnie adoptować. Ks. Radziwiłł wraz ze swą narzeczoną i jej synkiem Izaakiem bywa często na przedstawieniach kinowych w Ostrowie i czyni rozmaite zakupy.

Elektryfikacja wybrzeża

Na wiosnę roku przyszłego rozpocznie się drugi etap elektryfikacji Wybrzeża. Prąd elektryczny z Pomorskiej Elektrowni Krajowej w Gródku otrzyma Jastrzębia Góra, Chłapowo i Karwia, a następnie Kuźnice i Chałupy. Również Jastarnia i Jurata, które mają elektryczność z własnej małej elektrowni, włączone będą do sieci Gródka.

Zgon dziennikarza

Zmarł w Warszawie śp. red. Władysław Zieliński, dziennikarz, długoletni członek Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Śp. Wł. Zieliński pracował ostatnio w „Kurjerze Codziennym — 5 groszy".

Syndykat Dziennikarzy Warszawskich i Klub Sprawozdawców Parl. wysłali do redakcji „Kurjera" depesze kondolencyjne.

Anegdota o Szubercie

Szubert jechał raz pocztowym wozem z Wiednia do Linzu. Naprzeciw niego siedziały dwie panie, których nigdy nie widział, które jednak zdawały się go znać. Coraz to spoglądały na niego ukradkiem i robiły żartobliwe uwagi na temat jego ubóstwa i nieprzystępności. Szubert spostrzegłszy to był zagniewany. Gdy powóz przejeżdżał przez długi ciemny tunel, gdzie z powodu ciemności nie mogli się widzieć nawzajem, Szubert ucałował przeciągle swoją własną rękę. Gdy wyjechali z tunelu Szubert miał wreszcie spokój, gdyż panie nie troszczyły się już o niego. Każda z nich myślała o drugiej, która się pozwoliła pocałować Szubertowi. Gdy dojechali do celu, powiedział Szubert przy wysiadaniu z chytrym uśmiechem: „moje panie, długo jeszcze będą sobie nad tym łamał głowę, która właściwie z was mnie pocałowała".

Teatr Lutnia

Operetka Wróg Kobiet

L. Steina i K. Lindona, muzyka E. Eyslera

W sobotę, 20 bm. mieliśmy możność posłyszenia świeżo wystawionej operetki. Już sam jej tytuł zapowiada akcję o fabule dość oklepanej, niejednokrotnie zużytkowanej na scenie komicznej. Treść jej łudząco przypomina komedję Bałuckiego „Klub Kawalerów", jednak pomyślana nal winej (jakże niedorzeczniej) jest chociażby ten szczegół, że posiedzenia klubu „W. R.", czyli wrogów kobiet odbywają się w obecności właśnie tych że samych tak znienawidzonych kobiet). Lecz mimo to jest to temat wdzięczny, albowiem publiczność wynosząc już ze wstępnej sceny przedsmak zabawnych sytuacyj, mogących się wyłonić w konsekwencji rozwijającej się akcji, chętnie idzie na spotkanie usiłowaniom artystów, darząc ich hucznymi oklaskami.

Muzyka typowo wiedeńska, dość ładna, acz kolwiek pozbawiona oryginalności, (słuchając operetki zastanawiamy się nieraz gdzie już mieliśmy okazję posłyszenia podobnych melodyj) wprowadza nas w pogodny nastrój tych odległych już czasów, gdy ludzie posiadali zdolność bawienia się naiwnie i beztrosko.

Orkiestra pod wytrawnym kierownictwem dyrygenta p. M. Kochanowskiego brzmiała całkiem dobrze, chór również.

Z pośród wykonawców przede wszystkim zasługuje na uwagę p. Wł. Szczawiński, który odtwarzając główną rolę wniósł na scenę dużo humoru i życia.

Bardzo wdzięcznie, szczególnie w scenach uczuciowych, przedstawia się p. M. Nochowiczówna.

P. B. Halmirska w dużym stopniu przyczyniła się do stworzenia pełnej werwy atmosfery życia wiedeńskiego.

Miłe wrażenie sprawił p. A. Iżykowski.

Doskonale bawili publiczność p. M. Dowmunt (któremu należy się również uznanie jako reżyserowi), p. K. Wyrwicz-Wichrowski, p. M. Dowmuntowa oraz p. L. Detkowski.

Nie należy również pominąć pary baletowej (p. M. Mertowny i p. J. Ciesielskiego), która na żądanie publiczności dwukrotnie wykonała „Romantyczne tango", zasługujące raczej na nazwę akrobatycznego.

Na zwrócenie uwagi zasługują dość efektowne dekoracje i kostiumy.

Na ogół operetka cieszyła się u publiczności zasłużonym powodzeniem.

M. T.

O ostatniej wyprawie na Mount Everest i o zamiarach na przyszłość

W Instytucie Współpracy Kulturalnej z Zagranicą z inicjatywy Klubu Wysokogórskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego odbyła się konferencja prasowa, na której kierownik himalajskich wypraw angielskich na Mount Everest w r. 1933—1936 p. Huth Ruttledge udzielił przedstawicielom prasy licznych wyjaśnień na temat swych czynów sportowych oraz co do swych zamiarów na przyszłość.

P. Huth Ruttledge, odpowiadając na pytania dziennikarzy, bardzo skromnie zaznaczył, że na świecie istnieją jeszcze tysiące gór dotychczas niezdobytych przez człowieka, ale Mount Everest należy wśród nich do najwyższych.

Ekspedycja p. Huth Ruttledge zorganizowana kosztem 9 tys. funt. szt. była nie tylko wielkim wyczynem sportowym, ale miała również wielkie znaczenie naukowe. Dostarczyła ona bardzo wiele danych fizjologii, meteorologii i techniec, pozwalając na dokonanie bardzo ciekawych doświadczeń z falami radiowymi.

W ekspedycji, która odbędzie się w roku przyszłym, p. Ruttledge nie weźmie już osobiście udziału. Będzie ona mniej kosztowna od ekspedycji zeszłorocznej, bo ogół nie wydatki wyniosą zaledwie 3.000 funtów szt. Ekspedycja ta będzie finansowana przez Angielski Klub Alpejski i przez Angielskie Tow. Geograficzne. Jak wiadomo, w zeszłym roku nie udało się osiągnąć szczytu góry. Pozostało jeszcze kilkaset metrów do wierzchołka. Przeszkodą w tym zamiarze były w roku przyszłym wraz ze swymi towarzyszami p. W. Tilman, który będzie kierował ekspedycją. Będzie ona trwała kilka miesięcy, chociaż najtrudniejszy odcinek od ostatniej bazy do szczytu wynosi zaledwie 12 mil. Alpiniści angielscy mają nadzieję, iż na ten się przebyć te przestrzeń w ciągu 16 dni.

Doświadczenia dotychczasowe będą wykorzystane, o ile chodzi o ekwipunek turystów. Ekspedycja będzie mniej liczna, weźmie w niej udział tylko 7 osób. Aparaty tlenowe, konieczne na pewnej wysokości, będą znacznie lżejsze. Będą wprowadzone również pewne zmiany w zaopatrzeniu w żywność. Pożywienie turystów, wspinających się na Mount Everest, składa się głównie z jajek, konserw, cukru i biszkoptów. Na pewnej wysokości jednak na mięso patrzą z obrzydzeniem, a alkoholu w ogóle nie używają, ponieważ nawet mała jego ilość w krótkim czasie spowodowałaby zupełne wyczerpanie organizmu, spadek temperatury i śmierć.

W organizmie ludzkim, jak wyjaśnił p. Ruttledge, już na pewnej wysokości zaczynają zachodzić bardzo niepokojące zmiany. Zewnętrznymi ich objawami są: zanik smaku, zmniejszona zdolność słyszenia, zupełna niezdolność odróżniania kolorów. Ciekawym jest, iż po zastosowaniu tlenu zmysły na krótką chwilę zostają pobudzone ponownie i wspinający się na górę turyści zdają sobie sprawę, iż niebo, które wydawało im się szare i bezbarwne, jest w rzeczywistości niebieskie.

Już powyżej 5.000 tys. metrów nie spotykano żadnego żywego stworzenia, ani rośliności. Turyści byli niezmiernie zdziwieni ujrzawszy jednak na wysokości 6,500 m. czarnego pająka. Na tej wysokości już wysiłek jest niezwykle wielki. P. Ruttledge podkreślił, że nie tyle męczące jest fizyczne wyczerpanie, które mniej dolega doświadczonym alpinistom, niż wysiłek duchowy. Zresztą psychika turysty odgrywa o wiele większa rolę od jego stanu fizycznego. Zdaniem p. Ruttledge, zależą nie posiadający żadnych innych zalet, prócz sprawności fizycznej, nie jest najlepszym alpinistą. Najlepiej wszystkie spotykane w górach trudności przezwycięża typ intelektualny. Wielka góra, podobnie jak i wszystkie wielkie zadania, wymaga dużych zalet intelektu i charakteru.

Na zapytanie dlaczego podczas ostatniej wyprawy nie posługiwano się samolotami w celu zaopatrywania jej w żywność, p. Ruttledge oświadczył, że na wysokości, na której znajduje się ostatnia baza wyprawy, lądowanie samolotów ze względów technicznych byłoby prawie niemożliwe, a nawet gdyby to się udało, ponowny start ich byłby zupełnie niemożliwy. Zresztą rząd tybetański niechętnym okiem patrzy na przelot samolotów ponad tym górzystym krajem. W r. 1933 ponad Mount Everest wprawdzie przeleciał samolot, a lotnicy dokonali licznych zdjęć, ale jak ten środek komunikacji jest zawodny w górach, najlepszym dowodem jest fakt, iż pierwsze fotografie, jakie się ukazały, a które miały przedstawiać Mount Everest, w rzeczywistości wyobrażały inną górę. Dopiero podczas drugiego lotu nad Everestem naprawiono popełniony błąd.

Opowiadając o ekwipunku członków swej ekspedycji, p. Ruttledge dłużej zatrzymał się nad obuwiem, tłumacząc w jaki sposób w podeszwach są umieszczone gwoździe tak, aby nie były przewodnikami zimna. Podeszwa musi być izolowana kilkakrotnie od stopy. P. Ruttledge zainteresował się obuwiem, używanym przez naszych taterników, o którego zaletach opowiadali mu przedstawiciele Polskiego Klubu Wysokogórskiego. Zamierza przed wyjazdem dokładnie się o nie zapytać.

Po wyjaśnieniach p. Ruttledge'a parę słów powiedział o zamiarach Polskiego Klubu Wysokogórskiego dr. Bernadzikiewicz.

Polski Klub Wysokogórski zamierza w przyszłym roku zorganizować ekspedycję wysokogórską do Azji środkowej. Teren jej nie został jeszcze jednak bliżej określony. Kierownikiem ekspedycji będzie prof. Marjan Sokołowski. W r. 1939 będzie zorganizowana ekspedycja wysokogórska na teren. Karakorum. Będzie ona trwała 15 miesięcy. Wezmą w niej udział 4 osoby. Ekspedycja ta będzie miała charakter przygotowawczy do następnej wyprawy o charakterze zdobywczym, która odbędzie się w roku 1940.

POMOC BEZROBOTNYM — OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO OBYWATELA.

Książki nadesłane do Redakcji

Wyd. Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie „Ogrody Jordanowskie" oprac. Helena Śliwowska i Inż. Kazimierz Wędrowski.

„Ogrody Jordanowskie" część II. Atlas.

Instytut Józefa Piłsudskiego Pośw. Badaniu Najnowszej Historii Polski. „Józef Piłsudski, Pisma Zbiorowe", tom VIII.

Nakład. Księg. Wydawnictw Prawniczych Marjana Gintera w Warszawie „Prawo Pracy". M. Stępczyński i S. Walewski.

Książnica Atlas, Lwów — Warszawa. Gałązka Rozmarynu". Zygm. Nowakowski widowisko w 5 obrazach.

„Bezdroża" Jerzy Maślicz.

WOZILI PIASEK...

Antoni Wojcieszek radny m. Lidy

przegrał proces

TŁO SPRAWY.

Jan Duchnowski, kierownik oddziału naszej redakcji w Lidzie, wydrukował swego czasu w „Kurjerze Wileńskim" kilka artykułów na temat gospodarki lidzkiego magistratu. Nie będziemy ich tu streszczali. O czym pisał Duchnowski i co zarzucał — może przypomnieć już sam tytuł jednego z artykułów, który brzmi: „Na tropach marnotrawstwa pieniędzy publicznych".

Kolejny artykuł p. t. „Jeszcze w sprawie gospodarki Zarządu Miejskiego w Lidzie" („Kurjer Wileński" z dnia 6. VI. 37 r.) zawierał między innymi następujący fragment:

„Cóż to szkodzi, że te małe usterki kosztują miasto kilkanaście tys. zł. rocznie! Pewien robotnik pracujący przy robotach miejskich opowiadał mi, że jeden z panów radnych dostarczając żwir do robót, zaproponował mu zapisać 10 wozów żwiru, chociaż dostarczył tylko 5. „Przecież magistrat nie zbiednieje" — tłumaczył przekonywująco".

Właśnie ten fragment stał się przedmiotem rozprawy w lidzkim Sądzie Okręgowym w dniu 23 bm.

KOGO DUCHNOWSKI MIAŁ NA MYŚLI!

Po serji artykułów Duchnowskiego w magistracie lidzkim zawrzało, jak w ulu. Wyłoniono nawet specjalną komisję, któ ra zajęła się dochodzeniem itp. I napiszmy odrazu (zostało to ujawnione na procesie): Komisja ta mimo, że miała kilka dobrych miesięcy czasu, do dnia dzisiejszego „nie ukończyła swych prac".

Na jedno z posiedzeń tej komisji zaproszono i Duchnowskiego. Zapytano go tam kogo z radnych miał na myśli, pisząc o „zapisywaniu tych 10 wozów żwiru". Duchnowski odpowiedział, że tym „ojcem miasta" był radny m. Lidy p. Antoni Wojcieszek.

„OJCIEC MIASTA". RADNY P. ANTONI WOJCIESZEK.

Oto stoi przed sądem (sprawę rozpatruje p. sędzia Niewiarowski) okazała postać „ojca miasta" w grubym zimowym płaszczu z futrzanym kołnierzem. Zażywna twarz, lekko zadarty nos, usta ściśnięte. Pan Antoni Wojcieszek oczywiście poczuł się dotknięty i zaskarżył Duchnowskiego z art. 255 par. 1 K. K.

Kim jest p. Wojcieszek? Nie tylko radnym. To opiekun społeczny, członek Zarządu KKO i Banku Ludowego w Lidzie, odznaczony brązowym krzyżem za zasługi na polu pożarnictwa, właściciel betoniarni w Lidzie. Radnym jest już trzy kadencje. Wszędzie mir i uznanie. Został pomówiony o czyn nieuczciwy, który nie miał miejsca i dlatego skarży. Oskarżenie popierają adw. Halina Sztukowska z Wilna i obrońca sądowy Bolesław Bojarczyk z Lidy.

OSKARŻONY DUCHNOWSKI.

Oskarżony Duchnowski (aplikant adwokacki, nauczyciel szkoły Pijarów w Lidzie i korespondent „Kurjera Wileńskiego") do winy nie przyznaje się. Charakteryzuje tło sprawy. Mówi, że napisał artykuł, mając na względzie dobro publiczne. I wszystko jest prawdą. Gospodarka miejska Lidy pozostawia wiele do życzenia. Milczeć było nie sposób. Dzisiejszy proces wykaże niejedno... Ujawni sprawy, które zazębiają się...

CZY POPEŁNIŁ ZŁODZIEJSTWO!

Adw. Sztukowska w patetycznych słowach wypowiada się przeciw rozszerzaniu sprawy. Oskarżony Duchnowski zarzucił wielce szanowanemu przez wszystkich obywatelowi p. Wojcieszkowi popełnienie złodziejstwa — i to złodziejstwo musi udowodnić. Interesuje nas tylko jak było z wozami piasku i nic ponadto. Słowem czy p. Wojcieszko popełnił złodziejstwo czy też nie?

„MAGISTRAT I TAK NIE ZBIEDNIEJE".

Zeznaje Bolesław Korobacz, prezes Zw. Zaw. Robotników Budowlanych i wiceprezes Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Żeromskiego w Lidzie. Jesienią 1935 r. Korobacz pracował przy budowie chodników na ul. 3 Maja. P. radny Wojcieszek dostarczał, jako przedsiębiorca, piasek do tej budowy. Pewnego dnia nie było dozorcy. Miejski inż. Przewłocki polecił Korobaczowi, by ten notował liczbę przywożonych wozów piasku. Wozacy p. Wojcieszka chcieli podyktować fikcyjną liczbę wozów dostarczonego piasku. Korobacz nie zgodził się na to. — Dobrze liczył. Z jakiej racji ma zapisywać więcej na korzyść p. Wojcieszka. Na tę kłótnię nadszedł dozorca miejski p. Majewski i sam p. Wojcieszek, który powiedział: „O co chodzi, przecież magistrat i tak nie zbiednieje". W rezultacie Majewski zapisał ilość wozów zgłoszoną przez Wojcieszka.

Po odejściu Wojcieszka Korobacz odezwał się do Kaplona, robotnika z którym pracował: — „Psiakrew z takim radnym, jak on może tę funkcję sprawować"?

Wojcieszek dostarczał piasek ze swojej żwirowni. Na każdym metrze miał 1 zł.

Przed tym Korobacz pracował w betoniarni miejskiej. Komisja, w skład której wchodził i p. Wojcieszek, stwierdziła, że wyroby betoniarni miejskiej szwankują. Korobacz zeznaje, że szwankowały dlatego, bo dostarczano gliniasty żwir. Właściciel betoniarni Wojcieszek namawiał wtedy, by oddać miejską betoniarnię w prywatne ręce. A w Lidzie są tylko trzy betoniarnie, to znaczy miejska, Wojcieszka i trzecia Grablisa...

WOJCIESZEK DOSTARCZAŁ ZAMIAST ŻWIRU — PIASEK.

Oskarżony Duchnowski zadaje pytanie Korobaczowi jak było z budową ścianki oporowej z cementu przy ul. Kolejowej w roku 1936? Korobacz odpowiada, że przedsiębiorca, radny Wojcieszek, dostarczał do tej roboty złego materiału. Po prostu dawał zwykły piasek—zamiast żwiru... Dostarczył około 100 wozów. Cena piasku jest o 50 proc. mniejsza od ceny żwiru...

Oskarżony Duchnowski prosi sąd o zaprotokułowanie tego zeznania, bo może ono stać się przedmiotem dochodzenia prokuratorskiego.

Materiał przy tej robocie odbierał inż. miejski p. Przewłocki.

Duchnowski zadaje św. Korobaczowi drugie pytanie: czy inż. Przewłocki pożyczał od świadka pieniądze?

Korobacz prosi sąd o zwolnienie go od odpowiedzi na to pytanie. „Gdy brałem miejskie roboty, chodziliśmy z p. inż. Przewłockim na wódkę" — oświadcza Korobacz.

POTRZEBNE BYŁY 3 JEDNOSTKI A ZAPISANO I ZAPŁACONO ZA 20.

Skandaliczne rzeczy działy się również przy wznoszeniu żelazobetonowego płotu przy szkole powszechnej Nr. 1 na Wygonie. Potrzebne były tam trzy jednostki żwiru i piasku (dostarczał p. Wojcieszek i jeszcze kilku przedsiębiorców). — Tymczasem zapisano i zapłacono za 20 jednostek.

Na tym św. Korobacz kończy swoje zeznania.

Zeznania drugiego świadka robotnika Józefa Kaplona potwierdzają to, co mówił Korobacz. Kaplon słyszał również jak Wojcieszek mówił: „O co chodzi, przecież magistrat i tak nie zbiednieje".

SAMI SOBIE.

Ciekawe są zeznania św. oskarżenia wiceburmistrza Lidy p. Witolda Jodki. Na pytanie oskarżonego Duchnowskiego, jak to jest, że poszczególni radni (jako przedsiębiorcy) pozostają w finansowo-gospodarczych stosunkach z zarządem miasta, że dzieje się to przecież wbrew ustawie samorządowej — wiceburmistrz Jodko oświadcza, że „tak rada uchwaliła, że mogą".

Św. Jodko wyjaśnia poza tym, że Korobacz w zasadzie nie mógł kwitować wozów piasku. Od tego jest dozorca. Choć mógł być i taki wypadek, że podczas nieobecności dozorcy wozy odebrał Korobacz. O tym jednak wiceburmistrz nie słyszał. Św. Jodko zarzuca Korobaczowi jakoby ten ostatni za podrobionym kwitem usiłował pobrać pewnego razu z kasy magistratu poraz drugi pieniądze...

Na zapytanie oskarżonego, czy wiceburmistrz Jodko korzystał przy budowie własnego domu z materiału i sprzętu magistrackiego—Jodko nic nie odpowiedział.

NIE WYOBRAŻAM, MOŻLIWE, ŻE...

Kędzierzawy blondyn inż. miejski w Lidzie Kiejstut Przewłocki — drugi świadek oskarżenia. Skazany swego czasu na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, z art. 262, 290 i 291. Zeznaje, że odbiór piasku kwitowali zawsze dozorcy. O Korobaczu wyraża się jako o b. dobrym fachowcu. Na pytanie czy pił z nim wódkę — odpowiada: „Nie wyobrażam, możliwie, że... Pić mogłem i piłem tylko ze swymi kolegami inżynierami"...

WÓDKĘ I KIEŁBASĘ DAWAŁA ROBOTNIKOM RADA MIEJSKA.

Indagowany dalej inż. Przewłocki czy pił wódkę z robotnikami — zaprzecza. Stwierdza natomiast, że robotnicy pili. Owszem, rada miejska polecała dawać robotnikom pracującym w nocy... wódkę i kiełbasę.

ADW. SZTUKOWSKA MACHA RĘKĄ.

Trzeci świadek oskarżenia Majewski Stefan, magistracki nadzorca robót. Karany parokrotnie więzieniem. (Obecnie toczy się dochodzenie w nowej sprawie). Zeznaje krótko. O żadnym sporze między Wojcieszkiem a Korobaczem co do ilości wozów nie wie. Adw. Sztukowska macha szybko ręką, że już dość. I następni świadkowie oskarżenia robotnicy Jan Anacki i Cyprian Nowik nie wnoszą nic nowego do rozprawy. W części potwierdzają to, co powiedział Korobacz, w części zaprzeczają.

ŚW. MICKIEWICZ LUDWIK

Kolejny świadek oskarżenia Ludwik Mickiewicz, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej, przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji wyłonionej przez Radę Miejską do zbadania zarzutów pod adresem gospodarki magistratu, zawartych w artykułach Duchnowskiego. Właściciel apteki, apteki prywatnej, do której zarząd miasta skierowuje zamówienia i z którą ma miesięczne rozrachunki.

Św. Mickiewicz mówi: „To co pisał Duchnowski, to było. Tylko Duchnowski przejaskrawił, napisał za dużo".

Zapytany o orzeczenie nadzwyczajnej komisji — odpowiedział, że komisja od czerwca „nie ukończyła dotąd swoich prac". „Czekaliśmy na wyrok sądu"

„A JAKĄ OPINIĄ!..."

Obrońca sądowy p. Bojarczyk pytał stale każdego świadka oskarżenia: „A jaką opinią cieszy się oskarżyciel?". Odpowiadali: „Bardzo dobrą, bardzo dobrą, szanowany człowiek".

PRZEMÓWIENIA STRON.

Adw. Sztukowska mówiła górnolotnie, że młody dziennikarz i aplikant adwokacki zbyt pochopnie wystąpił przeciw staremu szanowanemu i cieszącemu się dobrą opinią p. radnemu Wojcieszkowi. Że oskarżony nie sprawdził sam jak było, ale podał wiadomość słyszaną. Że nie można przecież „wierzyć tak mało inteligentnym ludziom jak robotnicy". Utrzymując, że dowód prawdy nie został przeprowadzony wniosła o napiętnowanie oskarżonego Duchnowskiego.

W podobnym duchu, acz mniej płynnie przemawiał obrońca Bojarczyk.

P. Adw. Eugenia Hryniewiczówna (z Wilna), występując w obronie oskarżonego spokojnie i wnikliwie przeanalizowała zeznania wszystkich świadków. Obaliła cały akt oskarżenia, wykazując rzeczowo, że dowód prawdy został przeprowadzony, wniosła o uniewinnienie oskarżonego.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEGO.

Oskarżony Duchnowski w ostatnim słowie jeszcze raz stwierdza, że nie czuje się winnym, gdyż pisał prawdę. Nie prosi ani o uniewinnienie, ani o łagodny wymiar kary. „Jeśli zawiniłem, niech sąd skaże mnie z całą surowością prawa". Oskarżony zwraca uwagę na charakterystyczny fakt, że radni i komisja rewizyjna są „powiązani" z magistratem stosunkami finansowo-gospodarczymi. „Niedawno skończyłem uniwersytet. Uczono mnie tam przekładać ponad materializm sprawy inne... To co napisałem zgodne jest z moim sumieniem. I tak pisać będę nadal...".

WYROK UNIEWINNIAJĄCY.

Po krótkiej przerwie sąd ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonego. Przy czym w motywacji ustnej podał, że dowód prawdy został całkowicie przeprowadzony.

Proces wzbudził w Lidzie ogromne zainteresowanie. Na rozprawie byli obecni członkowie Palestry. Salę sądową po brzegi wypełniła publiczność, mimo, że sprawa była ostatnią na wokandzie. Proces trwał kilka godzin.

(m.)

ODEZWA

do pracowników zatrudnionych w instytucjach i zakładach prywatnych oraz właścicieli tych zakładów

Miejski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie komunikuje, że wzorem roku ubiegłego zostaje organizowana pomoc zimowa bezrobotnym na okres zimowy, poczynając od 1 grudnia 1937 r.

Do świadczeń na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym zostało powołane całe społeczeństwo, a w tym świat pracy (wszyscy pracownicy umysłowi i fizyczni).

Wysokość świadczeń została ustalona przez Naczelny Wydział Wykonawczy Ogólnopolskiego Komitetu w porozumieniu z Centralną Komisją Porozumiewawczą Związków Pracowniczych w następującej skali:

do 160 zł. — 20 gr. miesięcznie od poborów netto;

od 161—300 zł. — 1/4% miesięcznie od poborów netto;

od 301—600 zł. — 1/2% miesięcznie od poborów netto;

od 601—800 zł. — 1% miesięcznie od poborów netto;

od 801—1200 — 1 1/2% miesięcznie od poborów netto;

od 1201—2500 zł. — 2% miesięcznie od poborów netto;

od 2501 zł. wzwyż 4% miesięcznie od poborów netto;

Komunikując o powyższym — Komitet Miejski zwraca się z apelem do wszystkich pracowników instytucyj i zakładów prywatnych zatrudnionych na terenie Wilna, aby przy otrzymywaniu wynagrodzenia w dniu 1-go grudnia 1937 r. złożyli na ręce swych pracodawców składki na bezrobotnych w wysokości wyżej podanej.

Pracownicy ponoszący świadczenia z tego tytułu nie będą ponosić świadczeń z tytułu zajmowanych lokali.

Pracodawcy proszeni są zainkasowane od pracowników składki wpłacać w terminie 3-dniowym w Urzędach Pocztowych lub w Pocztowej Kasie Oszczędności na konto P. K. O. Wojewódzkiego Komitetu Nr. 70.201 na drukach przekazów czekowych ze stemplem na odwrocie „Miejski Komitet". Druki przekazów bezpłatnie będą wydawane przez wszystkie Urzędy Pocztowe i P. K. O. od 2 XII 1937 r.

MIEJSKI KOMITET OBYWATELSKI
ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM W WILNIE.

Odezwa Miejskiego Komitetu obywatelskiego Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie

Do
PP. Emerytów Państwowych i Prywatnych zamieszkałych w Wilnie.

Miejski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie komunikuje że PP. Emeryci, którzy opodatkują się na okres 5 miesięcy od dnia 1 grudnia 1937 r. na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym w skali:

do 160 zł. — 20 gr. miesięcznie od poborów netto;

od 161—300 zł. — 1/4% miesięcznie od poborów netto;

od 301—600 zł. — 1/2% miesięcznie od poborów netto;

od 601—800 zł. — 1% miesięcznie od poborów netto;

od 801—1200 — 1 1/2% miesięcznie od poborów netto;

od 1201—2500 zł. — 2% miesięcznie od poborów netto;

od 2501 zł. wzwyż 4% miesięcznie od poborów netto —

zwolnieni zostaną od świadczeń przypadających od zajmowanych lokali.

W związku z powyższym Komitet Miejski zwraca się tą drogą do PP. Emerytów, którzy jeszcze nie zadeklarowali świadczeń w urzędach wypłacających emerytury, a wybiorą świadczenia od emerytur, z prośbą o zgłaszanie się do Biura Komitetu (Ostrobramska Nr. 25 m. 15) w godzinach 10—13 wraz z dowodem określającym wysokość pobieranej emerytury (dekret emerytalny, przekazy z ostatnich miesięcy i t. d.) celem złożenia odpowiedniej deklaracji, na mocy której zostaną zwolnieni od świadczeń lokalowych.

Termin składania deklaracji upływa z dniem 15-go grudnia 1937 r.

MIEJSKI KOMITET OBYWATELSKI
ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM W WILNIE.

Kurjer Sportowy

Bokserzy Wilna wybierają się do Gdyni

Bokserzy Robotniczego Klubu Sportowego z Wilna wyjadą w piątek pociągiem pośpiesznym do Gdyni celem rozegrania w niedzielę meczu drużynowego o mistrzostwo Polski. Przeciwnikiem drużyny wileńskiej będzie zespół WKS Floty z Gdyni.

Wilnianie w Gdyni wystąpią w następującym składzie: Bagiński, Kulesza, Sazanow, względnie Krasnopiorow, Iwański, Unton, Poliksza i Zawadzki. Widzimy, że brak jest zawodnika w wadze muszej. Lendzin nie otrzymał bowiem jeszcze zwolnienia z AZS, a Galicyn został dożywotnie zdyskwalifikowany przez lekarza sportowego. Klub czyni starania, żeby zezwolono Galicynowi po raz ostatni wyjść na ring, ale wątpliwą jest rzeczą, czy lekarz zmieni opinię. Ze swej strony uważamy, że jeżeli lekarz stwierdził, że Galicyn ma wadę serca, to pod żadnym względem nie można wpływać na zmianę zaleceń lekarza. Trudno i darmo, uważać trzeba, że Galicyn dla boksu jest stracony.

Z Flotą w Gdyno wygrać będzie trudno. Liczyć się trzeba raczej z porażką. Jeżeli wilnianie zdobędą 2—4 punkty, to będzie bardzo dobrze. Któż może wygrać z naszych zawodników? Najwięcej bodaj szans posiada Bagiński, który walczyć ma ze stosunkowo najsłabszym bokserem Floty, Gwardziakiem, a dalsze dwa punkty zdobyć może Sazanow. Bardzo ciężką przeprawę mieć będzie Kulesza w spotkaniu z Pasturczakiem. Ciężką robotę mieć będzie również Iwański, który spotka się z Wasiakiem, a do najciekawszych walk zaliczyć chyba będzie można awlkę Węgrowskiego z Zawadzkim. Obaj są bardzo silni fizycznie. Jeden celny cios może zadecydować o zwycięstwie. Więcej szans posiada, oczywiście, Węgrowski, który dysponuje większą rutyną.

Reasumując powyższe liczymy, że wilnianie w Gdyni przegrają spotkanie w stosunku 12:4. Oczywiście, że są to obliczenia papierowe. Mogą być liczne niespodzianki. Drużyna, która wyjdzie zwycięsko z tego spotkania walczyć będzie następnie z mistrzem drużynowym Warszawy z Legią. Spotkanie odbędzie się w razie zwycięstwa Floty w Gdyni, a w razie sukcesu Rob. Kl. Sport. w Wilnie. Niedzielny mecz bokserski z Flotą w Gdyni jest więc dla sportu pięściarskiego Wilna dosyć ważny, bo posiadamy jakieś 10 proc. szans zobaczenia w Wilnie bokserów Legii warszawskiej.

I jeszcze jeden moment zasługuje na specjalne podkreślenie. Wilno w drużynowych mistrzostwach bokserskich Polski ma niezbyt chlubną kartę. Ile razy walczyliśmy tyle razy sromotnie przegrywaliśmy, a do najbardziej bolesnej porażki zapisać trzeba przegraną przed laty z IKP. w Łodzi 16:0. Były więc i takie wyniki. Nie trzeba temu się dziwić, bo w poszczególnych okręgach bokserskich wyłonieni mistrzowie musieli stoczyć szereg spotkań, żeby zostać mistrzem, wówczas gdy w Wilnie odbył się tylko jeden mecz i na tym koniec. Zawodnicy nasi nie mają więc dostatecznej rutyny i dlatego nie mogą tak szybko wybić się na czoło boksu polskiego.

Pomijając jednak te wszystkie względy trzeba stwierdzić, że w tym roku poziom pięściarstwa wileńskiego znacznie podniósł się i można liczyć, że zawodnicy nie przegrają w Gdyni tak sromotnie, jak przed laty w Łodzi.

Z zawodnikami do Gdyni jedzie jako sekundant Meterski, a jako kierownik p Chałaj.

W Wilnie w najbliższą niedzielę nie będziemy więc mieli żadnej imprezy bokserskiej. Coś tam ma zorganizować dopiero 5 grudnia WKS Śmigły. Jakoby przyjechać mają pięściarze z Radomia. Dotychczas brak potwierdzenia tej wiadomości.

Zapłacili 182 tys. złotych za piłkarza, który nie zdobył ani jednej bramki

Znana zawodowa drużyna angielska Aston Villa chcąc polepszyć swoją pozycję w tabeli kupiła słynnego napastnika Cleytona, płacąc za niego 7000 funtów (182 tys. złotych). Aston Villa występując z Claytonem na środku ataku, rozegrała już 5 spotkań, przy czym Claytonowi nie udało się zdobyć ani jednej bramki. Sprawa ta jest przedmiotem złośliwych komentarzy w prasie angielskiej.

Konferencje przed nastaniem zimy

Dwa zasadnicze związki okręgowe sportów zimowych, to znaczy narciarski i hokejowy na zebraniach swych zarządów zastanawiają się nad stroną organizacyjną licznych imprez sportowych.

Na najbliższym, środowym, zebraniu zw. narciarskiego omówione zostały postulaty dotyczące Polsk. Zw. Narc. przed konferencją prezesów związków okręgowych. Konferencja odbędzie się w niedzielę 28 listopada w Krakowie. Prezesem narciarzy wileńskich jest płk. Kazimierz Janicki. Chodzi przede wszystkim o uzgodnienie regulaminu marszu narciarskiego Żułów — Wilno.

Marsz w tym sezonie ma się odbyć w konkurencji międzynarodowej.

Hokeiści na piątkowym zebraniu omawiać będą kwestie, dotyczące meczów międzypaństwowych Polska — Łotwa. Organizatorem tych meczów będzie Wil. Okr. Zw. Hok., który będzie musiał zorganizować spotkanie w Wilnie, a potem zmontować wyjazd reprezentacji Polski na mecz rewanżowy do Rygi.

Gdy sędzia jest roztargniony

W Budapeszcie rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Nemzeti i Phobusem. Sędzia, który był nieco roztargniony, odgwizdał mecz 5 minut za wcześnie, gdy Nemzeti prowadziła 4:3. Dopiero w szatni sędzia zorientował się i zwrócił się do drużyn, aby wróciły na boisko. Okazało się to o tyle niemożliwe, że niektórzy gracze poszli już do domu. Związek węgierski, który rozpatrywał tę dość oryginalną sprawę, unieważnił całe spotkanie i zarządził nową rozgrywkę.

Wojna i sport

Japoński Związek Narciarski postanowił, mimo trwającej wojny z Chinami, wysłać drużynę narciarską na zawody do Europy. Japończycy wyjeżdżają z kraju 10 grudnia i bawić będą w Europie do końca kwietnia 1938 r. W skład drużyny wchodzą m. in.: Masaji Iguro, Kikuchi, Juiyama i Tsuji. Wszyscy ci zawodnicy brali już udział w igrzyskach olimpijskich, i międzynarodowych zawodach narciarskich

KRONIKA

LISTOPAD **25** Czwartek

Dziś Katarzyny, Erazma
Jutro Konrada

Wschód słońca — g. 7 m. 10
Zachód słońca — g. 3 m. 02

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 24.XI. 1937 r.

Ciśnienie 769
Temperatura średnia 0
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa —1
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: spadek
Uwagi: pochmurno.

NOWOGRÓDZKA

— **Posiedzenie Zarządu Okr. L. M. K.** W ub. niedzielę odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojew. zebranie zarządu okręgowego Ligi Morskiej i Kolon. przy udziale delegata Zarz. Główn. LMK p. Zagórskiego oraz członków Komisji Rewizyjnej.

Po zreferowaniu spraw bieżących, wysłuchano sprawozdania p. Zagórskiego z działalności Ligi w całym państwie, po czym uchwalono program pracy na rok następny, ze szczególnym uwzględnieniem konieczności rozwoju kół szkolnych oraz zbiórki na F. O. N. Na tymże zebraniu prezes zarządu p. C. Galasiewicz złożył rezygnację z prezesostwa, jednakże zarząd rezygnacji tej nie przyjął.

Na zakończenie zebrania delegat Zarządu Głównego wyraził zarządowi okręgowemu szczere uznanie za owocną pracę.

Jak wynika ze złożonego sprawozdania, Okręg nowogródzki LMK liczy obecnie 11,665 członków, w tym rzeczywistych 3,405, popierających 1,798, zbiorowych 4,107 oraz dzieci w kołach szkolnych 2,355. Okręg podzielony jest na 8 obwodów, posiada 78 oddziałów, 15 kół oraz 52 kół szkolnych.

W ciągu pierwszych 3-ch kwartałów wydatkowano sumę 48.751 zł. 25 gr., a mianowicie: Zarządowi Główn. wypłacono 24,780 zł 98 gr., oddziałom i obwodom tytułem przypadającej części składek 5,718 zł. 47 gr., na FOM 7,000 zł., tytułem subwencyj na sekcję szkolną i przystań w Stołpcach 750 zł., Komitetowi Święta Morza 5,977 zł. 82 gr., na zakupienie inwentarza 224 zł. 40 gr., na wydatki propagandowe i administracyjne 4,164 zł. 75 gr. i różne 134 zł. 85 gr.

Budżet globalny na rok 1938 uchwalono w sumie 90,000 zł.

BARANOWICKA

— **Na L. O. P. P.** 20 b. m. w Ognisku Kolejowym odbył się dancing urządzony przez Kolej. LOPP. Dochód w sumie 300 zł. został przeznaczony na cele LOPP.

— **Walne zebranie P. C. K.** W niedzielę 28 bm. o godz. 12,30 w pierwszym terminie i o g. 1 w drugim odbędzie się w sali konferencyjnej Starostwa pow. w Baranowiczach doroczne walne zebranie członków baranowickiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

— **Zebranie Zw. Zaw. Pracowników Kol. R. P.** 27.XI b. r. o godz. 16 w lokalu koła przy ul. Szosowej 236 odbędzie się ogólne zebranie pracowników i emerytów kolejowych bez względu na przynależność związkową. Na zebranie ma przybyć specjalny delegat z Warszawy.

— **Dzień konia** urządzony został w Baranowiczach w dn. 19 bm. przez organizacje rolnicze. Odbył się przegląd koni, wozów i uprzęży, pokazy prawdziwego kucia koni, wożenia ciężarów i t. p.

Wojsko zakupiło najlepsze konie, a właściciele dobrze utrzymanych koni otrzymali nagrody.

— **NAPAD RABUNKOWY. Wahadło Szewel, zam. przy ul. Koszarowej zameldował policji, że w dn. 18.XI b. r. na targowicy bydlęcej w Baranowiczach został napadnięty przez zawodowego złodzieja Buraka Antoniego, m-ca wsi Szewele, gm. lachowickiej, przeciwko któremu w swoim czasie występował jako świadek w sądzie. Burak zadał mu kilka ciosów nożem w głowę i plecy i zrabował gotówkę w sumie 50 zł. Podejrzanego policja zatrzymała.**

OSZMIAŃSKA

— **Własny budynek spółdzielni w Łubiance.** Rolnicy wsi Łubianka, gm. solskiej w m-cu lipcu rb. powzięli uchwałę wzniesienia o własnych siłach budynku przeznaczonego na spółdzielnię spożywczo-handlową. W tymże miesiącu przystąpiono natychmiast do zrealizowania uchwały, przeprowadzając między sobą dobrowolną zbiórkę ofiar na ten cel, która dała wynik około 1000 zł. Obecnie budowa została zakończona.

Uroczystego poświęcenia tego budynku dokonał ks. Garbowski w obecności starosty Chrzanowskiego przy udziale miejscowych władz i społeczeństwa.

— **Za awantury w synagodze.** Starosta powiatowy oszmiański na rozprawie karno-administracyjnej odbytej w dn. 22 bm. ukarał 12 osób (wyznania mojżeszowego) na karę grzywnę do 50 zł z zamianą na 30 dni aresztu za zakłócenie spokoju publicznego w dniu 29. IX. rb. w synagodze w Holszanach.

NIEŚWIESKA

— **Wojewódzki kurs łąkarski w Nieświeżu.** Pierwszy kurs łąkarski na terenie wojew. nowogródzkiego odbył się w Nieświeżu przy udziale 22 uczestników — instruktorów Organizacji Wsi. Kurs był przeprowadzony w Nieświeżu, ponieważ powiat nieświeski przoduje w akcji łąkarstwa.

Organizatorem kursu był inspektor łąkarstwa inż. A. Poczobut. Prelegentami byli: dr. Boguszewska, dyr. Stacji Doświadczalnej w Hanusowszczyźnie inż. W. Boguszewski, inż. Bujnicki, insp. org. wsi inż. B. Bobiałyński, inż. melior. Hamerski, inż. Poczobut i instr. łąkarstwa Szulc. — Kurs trwał 9 dni.

Przez 2 dni kurs odbywał się na terenie Zakładu Doświadczalnego w Hanusowszczyźnie, gdzie kursanci mieli możność zapoznać się z pracami Zakładu i wieloma ciekawymi doświadczeniami. — Zakład posiada 30 ha już od 1931 r. za gospodarowanych łąk. Jest to pierwszy obiekt tego rodzaju w południowej Nowogródczyźnie. Obecnie Zakład prowadzi b. ciekawe doświadczenia w kierunku przeciwdziałania starzeniu się łąk.

Ponadto odbywały się wycieczki do zagospodarowanych obiektów.

Odwiedzili kurs pp. E. Bokun — nacz. Wydziału Rolnego i Ref. Rol. w Nowogródku oraz radca Min. Roln. i Ref. Rol. Stanisław Mierczyński.

— **Rozwój spółdzielni w Łani.** Istniejąca od 2 miesięcy w nadgranicznej gminie Łań spółdzielnia spożywców „Społem" zwołała ostatnio walne zebranie członków, na którym złożono sprawozdanie z dotychczasowej pracy, z którego wynika, że obrót w okresie tym wyniósł 5.784 zł. Spółdzielnia już posiada 700 zł. zysku. Liczba członków udziałowców stale wzrasta. Członkowie spółdzielni, przy byli na zgromadzenie w liczbie 78 osób, widząc korzystny rozwój spółdzielni, uchwalili przystąpić do utworzenia filii mleczarskiej, należącej do centrali mleczarskiej w Nieświeżu.

— **Kursy dla przedpoborowych.** W ośrodkach gminnych pow. nieświeskiego rozpoczęto planowe kursy wieczorowe dla przedpoborowych. Zajęcia odbywają się w świetlicach gminnych i gromadzkich oraz w lokalach szkolnych. Wykłady prowadzą nauczyciele szkół powszechnych bezinteresownie pod kierownictwem gminnych referentów oświaty pozaszkolnej. — Należy zaznaczyć, że w stosunku do roku ub. frekwencja na kursach wieczorowych wzrosła prawie o 100 proc.

ŚWIECIAŃSKA

— **Budowa remiz strażackich.** W sezonie budowlanym na terenie pow. święciańskiego staraniem zarządów Ochotn. Straży Poż. i samorządu gminnego wzniesiono 6 remiz strażackich: w Żułowie, Kuckach, Bołkowszczyźnie, Starych-Strunojciach, Cejkiniach i Syrmieżu.

Remizy były budowane sposobem gospodarczym z materiału ogniotrwałego (pustaki). Część tych remiz na sezon zimowy 1937/38 roku pozostaje bez dachów z powodu braku środków materialnych.

Koszta budowy jednej remizy wynosząc około 1300 złotych. Budowa remiz jest finansowana przez zarządy gminne z subwencji na cele przeciwpożarowe i pobieranego ekwiwalentu za nieposiadanie narzędzi przeciwpożarowych przez mieszkańców gminy. Oprócz tego Zarząd Oddz. Pow. Zw. Str. Poż. R. P. wystąpił z wnioskiem do PZUW o przyznanie zasiłków jednorazowych na ogniotrwałe pokrycie dachów.

W sezonie budowlanym 1938 r. władze strażackie i Samorządu Gminnego projektują budowę nowych 5-ciu remiz na terenie powiatu.

Na podkreślenie zasługuje budowa remizy w Żułowie, gdzie gospodarz straży p. Drozd Władysław, by przyśpieszyć budowę ofiarował plac wielkości 30 m kw. pod budowę remizy, a członkowie straży: Łukaszewicz Jan, Bolesław, Kazimierz, Piotr i Adam ofiarowali pracę pod nadzorem naczelnika straży p. Zejmy Antoniego. Ochotnicza Straż Pożarna w Żułowie jest częściowo zmotoryzowana.

Al. O.

Zjazd OZN w Łunińcu

21 b. m. odbył się Zjazd OZN obwodu Łuniniec. Zjazd miał charakter informacyjno-organizacyjny. W zjeździe wzięli udział delegaci z całego powiatu oraz wszyscy przewodniczący oddziałów OZN obwodu Łuniniec.

Zjazd otworzył przewodniczący obwodu p. K. Szczytt-Niewiarowicz, przy czym omówił zagadnienia gospodarcze i społeczno-polityczne powiatu, wykazując, że pow. łuniniecki ze względu na specjalne swoje położenie geograficzne oraz warunki naturalne winien w drodze do usanowania swoich warunków gospodarczych i ludnościowych przejść na intensywną gospodarkę handlową, zaś nadmiar ludności w powiecie winien być skierowany do okręgów uprzemysłowionych i miast.

Z ramienia okręgu OZN przemawiał poseł na Sejm p. J. Freyman na temat — „Zadania i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Po przemówieniach wywiązała się dyskusja, na zapytania w dyskusji odpowiadali pp. poseł Freyman oraz przewodniczący obwodu K. Szczytt-Nimierowicz.

Po wyczerpaniu porządku obrad o g. 16,30 zjazd został zamknięty.

POSTAWSKA

— **Organizacja kupców, rzemieślników i przemysłowców chrześcijan.** W Postawach niezorganizowani dotychczas przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy chrześcijanie zespolili się we wspólny związek.

Na czele organizacji stanął p. Markiewicz, na wiceprezesa wybrano p. Webera, obowiązki sekretarza pełni p. Połomski, skarbnikiem został p. Borkowski, — członkami p. Pietroń i p. Żyliński. Komisja rewizyjna składa się z mgr. Kęstowicza, p. Rółkowskiego i p. Kolendy.

Nowa organizacja ma przede wszystkim stać na straży uczciwej, sumiennej i rzetelnej pracy w przemyśle, handlu i rzemiośle, jak również ma ona dbać o warunki egzystencji swych członków i zdrowej konkurencji.

Sekretariat mieści się przy pl. Marsz. Piłsudskiego i czynny jest dwa razy dziennie przed południem i wieczorem.

W. N.

— **Prace budżetowe.** W związku z pracami przygotowawczymi nad ułożeniem preliminarza budżetowego Powiatowego Związku Samorządowego w Postawach, odbyły się w ostatnim tygodniu, pod przewodnictwem starosty Wielowieyskiego posiedzenia budżetowe wszystkich Komisyj Wydziału Powiatowego. Ustalone preliminarze poszczególnych działów pozostają zasadniczo w dotychczasowej wysokości, jedynie dział drogowy, zamykający się po stronie wydatków globalną sumą 139 tys. zł., jest o 16 tys. zł wyższy, podobnie dział zdrowia wykazuje wzrost o 6 tys. zł. i rolny o 4 tys. zł. Wymienione preliminarze są układane z uwzględnieniem potrzeb, które stawia rozwijająca się turystyka nadnaroczańska. W szczególności momenty turystyczne brane są pod uwagę przy układaniu preliminarza działu drogowego.

Powzięte uchwały poszczególnych Komisyj będą posiadały charakter wniosków na najbliższe posiedzenie Wydziału Powiatowego, które odbędzie się w pierwszej połowie grudnia.

WILEJSKA

— Czwarty rok „Żywej Gazetki". Popularna na terenie Wilejki „Żywa Gazetka" rozpoczęła w niedzielę czwarty rok swego istnienia. Starym zwyczajem rozpoczęła się ona o godz. 13-tej, zaraz po zakończeniu nabożeństw w kościele i cerkwiach.

W świetlicy Zw. Strzeleckiego zgromadziło się ponad 100 osób, byłoby znacznie więcej, ale w tym czasie odbywało się również przed pomnikiem Marszałka składanie wieńca przez byłych żołnierzy 1-go korpusu wschodniego i część stałych słuchaczów gazetki poszła tam.

Można przypuszczać, iż sala Zw. Strzel. nie zdała pomieścić przychodzących co niedziela słuchaczów. „Naczelny redaktor" konferował już w sprawie korzystania z sali wydziału powiatowego, gdzie może zmieścić się swobodnie 300 osób. Jedyną przeszkodą jest to, że sala wydziału powiatowego była często zajęta przez różnego rodzaju zjazdy. Sprawa obszerniejszej do celów gazetki sali zostanie jednakże jakoś rozwiązana.

Pierwsza gazetka odbyła się uroczyście. Jako zaproszony prelegent mówił przebywający w Wilejce wizytator szkół p. Gryglewski. Wizytator Gryglewski w „artykule wstępnym" naświetlił znaczenie budowy 100 szkół Marszałka Piłsudskiego. Poza tym wysłuchano przez radio przemówienia Marszałka Rydza Śmigłego z okazji zjazdu POW w Wilnie. Do pracy w „Żywej Gazetce zgłosili się: p. p. podinspektor szkolny Walerian Węglewski jako „naczelny redaktor", Irena Rodziewiczowa — nauczycielka, Genowefa Szajnerowa — nauczycielka, Mikołaj Szajner — kierownik szkoły, Paweł Weber — urzędnik, Albin Rodziewicz — urzędnik, Jerzy Sasin — technik i Witold Rodziewicz — nauczyciel. (WR)

— ŚMIERTELNA BÓJKA. **W dniu 19 bm. o godz. 13-ej Jan, Filip, Eugeniusz i Ignacy Punlowie oraz Ignacy i Piotr Klimowicze m-cy wsi Koniki, gm. krzywickiej, powracając z Sądu Grodzkiego w Krzywiczach wszczęli między sobą bójkę we wsi Osowie, gm. krzywickiej. W czasie bójki Klimowicze pobili Punlów, przy czym Punla Ignacy został pobity najdotkliwiej, a odwieziony do szpitala w Wilejce w tymże dniu wieczorem zmarł. Piotra i Ignacego Klimowiczów zatrzymano.**

MOŁODECZAŃSKA

— BÓJKA NA KORYTARZU SĄDU. — W dn. 22 b. m. o godz. 14,30 na korytarzu Sądu Grodzkiego w Mołodecznie po wyjściu z sali rozpraw Olga Bożkowa, m-ka wsi Słobódki, pobiła Jana Walentę, m-ca wsi Zaścianki. Czynu tego dokonała Bożkowa z zemsty za to, że sąd skazał na rok więzienia jej męża za pobicie Walenty.

DZIŚNIEŃSKA

— KARY ADMINISTRACYJNE. **W dn. 19 i 22 bm. w Dziśnie i Dokszycach odbyły się wyjazdowe roki karno-administracyjne. Obecny na rokach starosta powiatowy rozpoznał kilkadziesiąt spraw o różnego rodzaju wykroczenia. M. in. ukarani zostali: za nielegalne posiadanie broni Witalis Miadzielec, Włodzimierz Szugalski, Piotr Isakowicz, Aleksander Surowiec i Jan Gralewski po 30 dni aresztu oraz Metody Białous i Jan Dybko po 20 dni aresztu każdy i konfiskatę broni; za dokonanie potajemnego uboju bydła w celu wprowadzenia w obrót mięsa nieznakowanego — Abram Muterperl i Ela Kaziniec po 30 dni aresztu, Morduch Kaziniec na 21 dni aresztu i Simon Muterperl na 50 zł. grzywny oraz we wszystkich sprawach orzeczono ponadto konfiskatę zajętego mięsa; za zakłócenie spokoju publicznego i opilstwo — Ireneusz Krop na 30 dni aresztu. Wacław Kokar na 21 dzień aresztu oraz Piotr Chodol, Michał Hutorowicz i Mikołaj Palcew po 14 dni aresztu; za nielegalną praktykę lekarską — Aleksander Szaszko na 50 zł. grzywny; za uszkodzenie drzewka przydrożnego — Jan Łagun 10-dniowym aresztem.**

PIŃSKA

— **Wystawa obrazów.** W dniach od 21 do 28 bm. w Pińsku bawi ruchoma wystawa obrazów, zorganizowana przez Zrzeszenie Malarzy Krakowskich i Lwowskich pod kierownictwem Aleksandra Leszczyca. Zrzeszenie to zorganizowało jednocześnie trzy podobne imprezy. Pozostałe dwie znajdują się obecnie w Przemyślu i Brześciu.

W Pińsku nie ma odpowiedniego lokalu, który mógłby podkreślić walory dzieł sztuki, to też wystawione w lokalu przy pl. 3 Maja 53-I, obrazy tracą wskutek niedostatecznego światła dziennego, zastąpionego bez powodzenia skąpym oświetleniem elektrycznym.

Z pośród przeszło 100 eksponatów przykuwają wzrok pastele F. Wygrzywalskiego — seniora.

Jego obraz olejny „Rybacy" wyróżnia się realizmem.

Dwa duże obrazy Jerzego Kossaka, przedstawiające Napoleona u stóp Sfinksa i bitwę przy piramidach, również należą do lepszych dzieł.

Zasługuje na uwagę także kilka płócien Ketowskiego, Erba i Szczepaniaka, w szczególności „Pejzaż zimowy" tego ostatniego.

Pińsk już po raz drugi gości tę imprezę. Trzeba mieć nadzieję, że w obecnym sezonie wzbudzić ma większe zainteresowanie niż poprzednio.

— KUPIEC — ZŁODZIEJEM PRĄDU. **Przy kontroli licznika w sklepie radiowym „Radiopol" w Kobryniu, należącego do niejakiego Michała Gingolda, urzędnika elektrowni zastanowił brak zużycia prądu.**

Jak się okazało, sprytny kupiec wstawił zgięty drucik w zaciski licznika, przez co unieruchomił przyrząd. Kradziony prąd zużywał zarówno dla celów oświetleniowych jak i do lamp prostowniczych przy ładowaniu akumulatorów.

Rozporządzeniem władz prokuratorskich Gingold oddany został pod nadzór policji.

GRODZIEŃSKA

— **Wieczór Muzyki i Pieśni w Grodnie.** Zarząd Towarzystwa Muzycznego w Grodnie zaprasza wszystkich członków Tow. Muz. na koncert popołudniowy. W przerwach między wykonaniem utworów herbatka. Koncert odbędzie się dnia 26 bm. (piątek) o godz. 18 w sali Instytutu Muzycznego w Grodnie, ul. Witoldowa 33. Wstęp wolny.

— **Znieważenie urzędnika.** Urzędnik zarządu miejskiego p. Apon-Apanowicz Antoni pobierając o godz. 2 w nocy w restauracji „Europa" opłatę na rzecz Funduszu Pracy, znieważony został słownie przez Waltera Eugeniusza, zam. przy ul. Akademickiej 15 i Rożkę Romana, zam. w osadzie Nowosiółka, gm. Indura. Sprawie nadano bieg.

— **Rok więzienia za napad i obrazę.** W dniu 17 sierpnia rb. dozorca drogowy Wacław Orłowski zauważył konia pasącego się w pasie przydrożnym. Podczas odpędzania konia O. napadnięty został przez Emilię Szczukę. Krewka niewiasta rzuciła w drożnika doniczką i nożem. — Ponadto słownie obraziła funkcjonariusza drogowego.

Za te dwie „czynności" Szczuka odpowiadała przed Sądem Okr. (p. sędzia Sapieżko).

Otrzymała 1 rok więzienia. (g)

— **Pobili gościa.** P. Dermanowski Bolesław, zam. w Warszawie przy ul. Złotej Nr. 59-a doniósł policji o pobiciu go dnia 22 bm. na ul. Orzeszkowej przez Gerszunia Dawida, ul. Grandzicka i Romralda Wiktora, zam. przy ul. Orzeszkowej.

— 2 LATA WIĘZIENIA ZA ZARAŻENIE CHOROBĄ WENERYCZNĄ. **Sąd Okręgowy rozpoznał przy drzwiach zamkniętych sprawę mieszkanki Grodna Soni Bałańskiej o zarażenie chorobą weneryczną byłego szeregowca jednego z oddziałów wojskowych. W wyniku rozprawy Sąd Okręgowy skazał Bałańska na 2 lata więzienia. (g)**

— WPIERW SIEDZIAŁ ZA CUDZE GRZECHY, OBECNIE ODPOKUTUJE ZA SWOJE. **Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadał mieszkaniec jednej z okolicznych wsi Zygmunt Kieda, który jak to brzmi w akcie oskarżenia „udaremnił wykonanie kary względem Bolesława Kiedy". Jak wynikało z przewodu sądowego, sprawa przedstawia się jak następuje:**

Wydział Zamiejscowy Sądu Okręgowego skazał Bolesława Kiedę za posiadanie 28 naboi na 2 mies. aresztu. Po uprawomocnieniu się wyroku, do więzienia w Grodnie zjawił się jakiś osobnik i pokazując zarządzenie nakazujące odbycie kary prosił o przyjęcie go do więzienia.

W księgach więziennych odnotowane zostało, że odbycie kary rozpoczęło się w dn. 6 sierpnia 1936 r., a skończyło się w dniu 6 października.

Po upływie pewnego czasu okazało się jednak, że karę odbył zamiast Bolesława Kiedy jego stryjeczny brat Zygmunt Kieda, który zgodził się „zastąpić" swego krewniaka za wynagrodzenie w wysokości 1 zł. za każdy dzień odsiedziany w więzieniu. W ten sposób otrzymał 59 zł.

Sąd Okręgowy (sędzia Sapieżko) skazał oskarżonego na 2 lata więzienia. (g)

CO GRAJĄ W KINACH.

Apollo: „Czar Cyganerii"; Pan: „Dybuk"; Maleńkie: „Kaprys milionera"; Helios: „Tylko ty"; Uciecha: „Serca ze stali".

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski województwa wileńskiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w wojew. wileńskim za czas od 14 do 20 bm. Zanotowano 81 wypadek odry — w tym 1 zgon, 58 — jaglicy, 26 — gruźlicy, w tym 4 zgony, 24 wypadki płonicy, 13 — błonicy, 11 wyp. duru brzusznego — w tym 2 zgony, 11 wyp. róży, 10 — ospówki, 8 — krztuśca, w tym 1 zgon, 3 wyp. zakażenia połogowego — w tym 1 zgon, 2 — zapalenia opon mózgowych, 1 wypadek tężca (zgon), i po 1 wyp. duru plamistego i nagm. zapalenia przyusznej.

Kredyty na zakup
żelaza, gwoździ i części zapasowych do maszyn rolniczych

Jak już donosiliśmy, Oddział Państwowego Banku Rolnego w Wilnie, celem ułatwienia rolnikom nabycia maszyn i narzędzi rolniczych, uruchomił na ten cel kredyt dla spółdzielni rolniczo-handlowych.

Obecnie, wobec stwierdzonej konieczności przyjścia z pomocą spółdzielniom rolniczo-handlowym w zaopatrywaniu się w żelazo handlowe, Oddział Państwowego Banku Rolnego w Wilnie uruchamia kredyt na finansowanie zakupu żelaza, gwoździ i części zapasowych do maszyn rolniczych. Ze względu na konieczność ujednolicenia akcji oraz dla uzyskania lepszych warunków na fabrykach, kredyt ten będzie udzielany przez Państwowy Bank Rolny zasadniczo za pośrednictwem Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie.

Oprocentowanie kredytu wyniesia dla spółdzielni $1\frac{1}{2}$% ponad stopę dyskontową Banku Polskiego, czyli obecnie $6\frac{1}{2}$% w stosunku rocznym.

Kredyt będzie udzielany na termin 6-miesięczny.

Zamówienia na żelazo spółdzielnie kierować winny do Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie, po uprzednim ustaleniu z Oddziałem Państwowego Banku Rolnego w Wilnie wysokości kredytu, który im na ten cel może być przyznany.

W miarę sprzedaży żelaza i częściowej spłaty kredytu, spółdzielnie rolniczo-handlowe mogą zamawiać dalsze partie żelaza, w granicach przyznanego kredytu.

Dokładne informacje co do wysokości rabatów i skonta będą podane spółdzielniom przez Centralę Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie.

KRONIKA

WILEŃSKA

— **Przepowiednia pogody według PIM-a na 25 listopada 1937 r.:**

W dalszym ciągu utrzymywać się będzie pogoda pochmurna i miejscami mglista z przejaśnieniami w ciągu dnia.

Nocą temperatura około — 2 C, dniem nieco powyżej 0 C.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2) i Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

ADMINISTRACYJNA

— **Już można składać podania o prolongatę zezwoleń na broń.** Starostwo Grodzkie rozpoczęło już przyjmowanie podań od ubiegających się o prolongatę na rok 1937 zezwoleń na posiadanie broni. Podania przyjmowane będą do końca grudnia rb.

MIEJSKA.

— **Dzisiaj odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej** w Sali Posiedzeń Zarządu Miejskiego o godz. 20.

— **Budowa nowego kanału ściekowego.** Magistrat zamierza jeszcze w roku bieżącym przystąpić do budowy nowego kanału ściekowego, który przebiegać będzie koło mostu Zwierzynieckiego. Koszt tej inwestycji wynosić będzie około 15.000 złotych.

— **Elektryfikacja Wilna** postępuje naprzód. Z miesiąca na miesiąc liczba abonentów zwiększa się. Zarząd miejski chcąc spopularyzować jeszcze bardziej elekryfikację mieszkań ustalił nagrody. Tak nprz. 25-tysięczny abonent miał otrzymać 100 kilowatów światła bezpłatnie. Obecnie właśnie liczba abonentów zaokrągliła się do 25.000. Szczęśliwym 25-tysięcznym abonentem został p. **Władysław Teodorowicz** z ul. Koszarowej.

Premię otrzyma również 30-tysięczny abonent.

—**Stypendia miejskie dla dzieci rolników.** Na 2.665 nieruchomości o charakterze rolniczo-ogrodowym zaledwie 32 gospodarstwa na terenie Wilna są prowadzone przez ludzi mających wykształcenie fachowe. Wobec tego stanu rzeczy Magistrat w trosce o podniesienie poziomu gospodarczego naszych peryferyj postanowił wyznaczyć dwa stypendia dla dzieci mieszkańców miasta—rolników w sumie po 30 zł. miesięcznie na kształcenie się w szkole Przysposobienia Rolnego w Bukiszkach i szkole Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Antowilu w okresie od 1 stycznia do 1 grudnia 1938 r. Szkoły te przygotowują młodzież do pracy na własnym gospodarstwie.

AKADEMICKA

— **Koło Stud. Wydz. Szt. Pięknych** zaprasza Szanownych PP. Profesorów i b. słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych USB na herbatkę zapoznawczą, która się odbędzie dnia 25.XI o godz. 19-ej w lokalu Związku Literatów przy ul. Ostrobramskiej 9. Składka 1 zł.

Ze ZWIĄZKÓW i STOWARZYSZEŃ

— **Z życia Rodziny Wojskowej w Wilnie.** Staraniem Stow. „Rodzina Wojskowa" Sekcja Opieki nad dzieckiem w czwartek 25 bm. o godz. 18 w lokalu Stow. R. W., ul. Mickiewicza 13 odbędzie się odczyt p. dr. Anny Skwarczyńskiej na temat: „Jedynactwo w świetle społecznych zagadnień medycyny i wychowania".

Wstęp wolny.

Zarząd R. W. podaje do wiadomości swym członkiniom, że Klub Sportowy R. W. rozpoczyna z dniem 2 grudnia br. swoją działalność.

W programie: sucha zaprawa do nart, jako przygotowanie do kursu narciarskiego, oraz siatkówka.

Ćwiczenia odbywać się będą w Ośrodku Wych. Fizycznego przy ul. Ludwisarskiej 4 w godzinach od 9—10 rano.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat R. W. w poniedziałki i czwartki w godz. 17—19.

ZEBRANIA i ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** Jutro, t. j. w piątek, 26 bm. przy ul. Przejazd 12 odbędzie się zebranie Klubu z programem wewnętrznym. Początek o godz. 19,30.

— **Zebranie Wydziału i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie** odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 19 w lokalu Seminarium Polonistycznego USB (Zamkowa 11). Na porządku dziennym referat p. dr. Barbary Krysiniełówny p. t. Kompozycja komedii Planta „Miles gloriosus". Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— **Odczyt w S. A. R. P.** W piątek dn. 26 listopada o godz. 7 wiecz. w sali Stow. Techników (Wileńska 33) Oddział Wileński Stowarzyszenia Architektów R. P. urządza odczyt inż. arch. L. Dubiejkowskiego n t. „Ewolucja i reforma budownictwa drzewnego". Odczyt będzie ilustrowany przezroczami. Wstęp wolny.

— **Ze Związku Pań Domu.** W piątek dn. 26 b. m. o godz. 17-ej w lokalu Zamkowa 8—1 odbędzie się pogadanka p. Plackowskiej p. t. „Nowe kierunki w sadownictwie". Wstęp wolny.

— **Odczyt dla kobiet.** We czwartek 25 listopada 1937 r. w Ośrodku Zdrowia, ul. Wielka 46, o g. 6-ej wiecz dr. H. Murawska wygłosi odczyt p. t. „Wpływ poronień na zdrowie". Wstęp tylko dla kobiet.

— **Towarzystwo Muzeum Ziemi** organizuje, w dniu 25 bm. (czwartek o godz. 20 w sali Zakładu Mineralogii i Petrografii U. S. B. Zakretowa 23, zebranie dyskusyjne.

Dyskusję na temat: „Znaczenie wychowawcze nauk o ziemi" zagają prof. St. Małkowski i E. Passendorfer. Po zebraniu — pokaz najstarszych z pośród znanych skał osadowych.

Urojona wytwórnia filmowa w Wilnie

Węgierkę, dwie wiedenki i Żydówkę z Łodzi usiłowali handlarze żywym towarem sprowadzić do Wilna

W pociągu Warszawa — Wilno dokonano sensacyjnego aresztowania. Konduktor prowadzący pociąg zauważył że do przedziału dla kobiet II klasy, który zajęły 4 eleganckie niewiasty często wchodzi jakiś mężczyzna. Jegomość ten zachowaniem się swoim wzbudził podejrzenia konduktora.

Konduktor wątpliwościami swymi podzielił się z policją. Na następnej stacji do pociągu wsiedli funkcjonariusze policji, którzy nieznajomego oraz jeszcze 2-ch osobników, znajdujących się w tym samym pociągu, aresztowali.

Niewiastami, które „zaszczycał" swą uwagą ów podejrzany typ były: 29-letnia Węgierka Maria Hovard, dwie Austriaczki siostry Elza i Hilda Kreutzer z Wiednia oraz Róża Szmolbeżanka, Żydówka z Łodzi.

Opowiedziały one, że są tancerkami kabaretowymi. W Łodzi poznały tego pana, który podał się za przedstawiciela wielkiej... wytwórni filmowej w Wilnie i zawarł z nimi bardzo korzystne kontrakty, przy czym posiadał specjalne blankiety kontraktowe, na których widniał napis: „Wileńska Wytwórnia Filmowa".

Niewiasty nie chciały wierzyć, że były w sidłach handlarza żywym towarem. Dopiero, gdy poinformowano je, że w Wilnie w ogóle nie ma żadnej wytwórni filmowej, dały się przekonać. Nie wiedziały również o tym, że rzekomy przedstawiciel urojonej wytwórni filmowej podróżuje w towarzystwie jeszcze dwóch panów.

Policja wyjaśnia kulisy tej zagadkowej afery. (c).

Wiadomości radiowe

DLACZEGO ODBIORNIK RADIOWY jest najlepszym podarkiem gwiazdkowym?

Oto mamy jeszcze jeden z pośród wielu interesujących konkursów, które organizuje Polskie Radio.

Treść i warunki konkursu są proste: należy dać najtrafniejszą wedle własnego zrozumienia odpowiedź na pytanie:

„Dlaczego najlepszą gwiazdką jest odbiornik radiowy"?

Szczególnie wyróżniane będą odpowiedzi, ujęte w formę hasła radiowego. Wystarczy taką odpowiedź wypisać na karcie pocztowej i przesłać pod adresem: Polskie Radio, „Konkurs Gwiazdkowy" Mazowiecka 5 Warszawa 1, w ciągu dwóch tygodni trwania konkursu; mianowicie od 22 listopada do 5 grudnia włącznie. Oczywiście odpowiedź należy uzupełnić wyraźnie wypisanym imieniem, nazwiskiem i adresem uczestnika konkursu.

Wyróżnieni przez sąd konkursowy, który zwołany będzie dnia 7 grudnia, otrzymają wiele cennych nagród.

A więc miłośnicy radia pomyślmy trochę: „Dlaczego odbiornik radiowy jest najlepszym podarkiem gwiazdkowym"?

„ŚMIERĆ KOMEDIANTA" — W TEATRZE WYOBRAŹNI.

Ostatnie dni życia Moliera.

Dnia 25 listopada, o godz. 19,00, oryginalny Teatr Wyobraźni wystawia ciekawe słuchowisko p. t. „Śmierć komedianta", osnute przez Józefa Mayena na tle ostatnich dni życia Moliera. Słuchowisko odtworzy przez mikrofon dramatyczny moment ostatniej roli, ostatniego przedstawienia „Chorego z urojenia", w czasie którego Molier, autor i odtwórca głównej roli, umiera na scenie, z którą związały go nierozdzielnie talent i życie.

COŚ DLA PAŃ!

Panie zainteresują się niewątpliwie „Kosmetyką w słotne dni", o której mówić będzie w czwartek, 25.XI, o godz. 13.05 Irena Sawicka przed wileńskim mikrofonem.

PIEŚNI SCHUBERTA W TRANSKRYPCJI LISZTA.

W czwartek, 25 listopada, o godz. 18.20 usłyszą radiosłuchacze nadawany z Wilna recital fortepianowy Adeli Bay. Pianistka wykona pieśni genialnego twórcy tego rodzaju muzycznego — Schuberta w transkrypcji mistrza fortepianu swojej epoki— Liszta.

REWIA „SAMI SOBIE".

Popularna rewia „Sami sobie", w której radiosłuchacze stają przed mikrofonem, nadana zostanie przez Rozgłośnię Wileńską w czwartek, 25.XI o godz. 23,00. Prowadzi Tadeusz Bulsiewicz.

Przygotowania konferencji gosp. Ziem Półn. Wschodn.

Dyrektor Funduszu Pracy w Wilnie wyjechał wczoraj wieczorem do szeregu powiatów województwa wileńskiego dla odbycia konferencyj z miejscowymi starostami w sprawie potrzeb inwestycyjnych Wileńszczyzny. Zebrane w ten sposób materiały posłużą za podstawę do memoriału, który obecnie opracowuje Fundusz Pracy dla przedłożenia p. wicepremierowi Kwiatkowskiemu na konferencji gospodarczej w Wilnie, która jak wiadomo odbędzie się w grudniu r. b.

Poranek artystyczny dla młodzieży

Komitet Międzyorganizacyjny Pracy Kulturalno-Oświatowej dla Wojska i Młodzieży Pozaszkolnej m. Wilna, zaprasza nieuczęszczającą do szkół młodzież na „Pierwszy Poranek Artystyczny", poświęcony marszom i pieśniom żołnierskim, który odbędzie się w sali kina „Mars" przy ul. Ostrobramskiej w niedzielę dnia 28 listopada br. Początek o godz. 12. Wstęp bezpłatny.

„Szalona lokomotywa" na sali sądowej

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie znalazła się głośna w swoim czasie sprawa katastrofy kolejowej na przejeździe Bobrujskim. Jak wiadomo pędząca w szalonym pędzie „dzika" lokomotywa najechała wówczas na zdążający z Nowej Wilejki do Wilna pociąg podmiejski. W wyniku zderzenia dwie osoby (obsługa lokomotywy pociągu podmiejskiego) zostały zabite, kilkanaście zostało poranionych.

W wyniku dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności pomocnika maszynisty „dzikiej" lokomotywy Franciszka Politto, maszynistę Przejemskiego oraz urzędników depo parowozowego Bolesława Markowicza i Bolesława Rogowskiego.

Sąd pierwszej instancji skazał Politę na dwa lata więzienia, Przyjemskiego na rok z zawieszeniem kary. Rogowski i Markowicz zostali uniewinnieni.

Wczoraj Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji. (C)

„Pikietowanie" sklepów żydowskich

Wczoraj również „pikietowano" sklepy żydowskie. Szczególnie obstawione były sklepy żydowskie w rejonie ulic Wileńskiej i Mickiewicza. Wieczorem zaś pikietowano sklep Prużana.

W czasie pikietowania sklepów przy ulicy Wileńskiej doszło do kilku incydentów, w czasie których policja przytrzymała 8-miu pikietujących.

Zatrzymanych po spisaniu protokułów zwolniono. (c)

Tajemnicza paczka

W wejściu frontowym domu nr. 1 przy ul. Szopena podrzucona została przez nieznanych sprawców jakaś paczka, zawinięta w papier.

Rozeszła się pogłoska, że w paczce znajdowała się petarda. Funkcjonariusze policji tajemniczą paczkę zanieśli do komisarjatu. (c)

Zamach samobójczy 15-letniego chłopca

15-letni Henryk Pawłowicz (Święciański 22) po kłótni z ojcem wypił większą dozę esencji octowej. Młodocianego desperata w stanie ciężkim skierowano do szpitala Św. Jakuba. (c)

„W świat"

12-letni Alfons Łapiński zabrał ojcu (Subocz 12) 15 zł. i zbiegł. (c)

RADIO

CZWARTEK, dnia 25 listopada 1937 r.

6.15: Pieśń. 6.20: Gimnastyka. 6.40: Muzyka. 7.00: Dziennik poranny 7.15: Muzyka. 8.00: Audycja dla szkół. 8.10—11.15: Przerwa. 11.15: „Sonata" — poranek muzyczny. 11.40: Mistrzowie skrzypiec. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Audycja południowa. 13.00: Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05: „Kosmetyka w słotne dni" — pogadanka Ireny Sawickiej. 13.15: Koncert życzeń. 14.25 „Sprawa honorowa" — nowela Mariana Gawalewicza. 14.35: Walter: „Gaudeamus igitur". 14.45—15.30: Przerwa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.45: Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15: Muzyka rozrywkowa. 16.45: Audycja w 75-lecie Szkoły Głównej. 17.15: „Katarzynki" — słuchowisko regionalne. 17.50: Poradnik sportowy. 18.10: Mała skrzyneczka dla dzieci miejskich — prowadzi Ciocia Hala. 18.20: Recital fortepianowy Adeli Bay. 18.50: Program na piątek. 18.55: Wil. wiad. sport. 19.00: „Śmierć komedianta" słuchowisko. 19.50: Pogadanka. 20.00: Koncert rozrywkowy. Ok. 20.45: W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka. 21.40: „O rozmowie" - szkic literacki. 22.00 Koncert kameralny. 22.50: Ostatnie wiadomości. 23.00: Rewia „Sami sobie" — prowadzi Tadeusz Bulsiewicz. 23.30: Zakończenie.

PIĄTEK, dnia 26 listopada 1936 roku.

6,15 Pieśń; 6,20 Gimn. 6,40 Muzyka; 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka; 8,00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11,15 „Chcemy być zdrowi" — aud. w wyk. Koła Czerwonego Krzyża; 11,40 Erna Sack śpiewa; 11.57 Sygnał czasu; 12,03 Audycja południ. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 „Rybactwo jeziorne Wileńszczyzny" — pog. 13,15 Zespoły kameralne; 14.25 „Sprawa honorowa" — nowela Mariana Gawalewicza: 14.35 Piosenki murzyńskie; 14.45 Przerwa; 15,30 Wiadomości gospod. 15,45 „Lekarka" — audycja dla dzieci w oprac. dr. Marii Kołaczyńskiej; 16,00 Rozmowa z chorymi; 16,15 Orkiestra Policji; 16,50 Pogadanka; 17,00 Sprzymierzeńcy konsumenta — pog. 17,15 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego: 17,50 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki: 18.00 Komunikat śniegowy; wiad. sport. 18,10 Wil. poradn. sport. 18,15 Jak spędzić święto — omówi Eugeniusz Piotrowicz; 18,20 Recital wiolonczelowy Arnolda Rözlera; 18 40 Chwilka litewska; 18.50 Program na sobotę; 18.55 Wil. wiad. sport. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Romanowa" nowela Orzeszkowej w opr. Władysława Sebyły; 19.30 Mieczysław Fogg śpiewa; 19,50 Pogadanka; 20.00 Koncert symf. Koncert poprzedzi pogadanka; Ok 21,00 w przerwie: Dziennik wiecz. i pogadanka; 22,50 Ostatnie wiad. 23,00 Tańczymy; 23,30 Zakończenie.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w czwartek dn. 25 listopada o godz. **6.15 wiecz.** Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu, cieszącą się coraz większym powodzeniem, świetną i przezabawną komedię w 3-ch aktach, w pięciu obrazach, z których dwa rozgrywają się w murach szkolnych, węgierskiego autora Bekeffiego p. t. „**Nieusprawiedliwiona godzina**".

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dn. 28 bm. o godz. 4,15 na przedstawieniu popołudniowym „Pierwszy Legion", po cenach propagandowych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś w dalszym ciągu wyborna operetka Eyslera „**Wróg Kobiet**".

— **Piątkowe przedstawienie propagandowe.** Wspaniałe egzotyczne widowisko „**Kwiat Hawaju**" grane będzie w najbliższy piątek.

— „**Niebieski Jeździec**". Czynią się przygotowania do wystawienia najnowszej operetki Kalmana „Niebieski Jeździec".

— **Opera „Carmen"**. Jutro kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów na jedyne przedstawienie opery Bizetta „Carmen", która się odbędzie 6-go grudnia.

—„**Królowa Śniegu**". Prawdziwie zimowa baśń dla dzieci pióra W. Stanisławskiej (z Andersena), ilustrowana przepiękną muzyką Griega wejdzie na scenę „Lutni" w początkach przyszłego miesiąca.

KONRAD TRANI 77

ZEMSTA

Powoli wstępowała w nią nowa otucha. Piotr ma przecież głowę na karku! Z pewnością uda mu się nawiązać z nią kontakt! Czy jest na świecie więzienie, z którego nie można przemycić grypsu? Trzeba jak najprędzej wysłać expres do Paryża, żeby wszystkie wiadomości kierowano natychmiast na Londyn. Pozatem trzeba będzie dać Piotrowi znać, że madame Mairon zatrzymała się w hotelu Greyhill.

Ostatecznie, nie bez podstawy chyba mówią ludzie o złodziejskiem szczęściu.

XVI.

Madeleine stanęła w hotelu Greyhill. zameldowała się jako madame Mairon z Paryża i wybrała pokój na czwartem piętrze. Pokojówka Polly odrazu poczuła niezwykłą sympatię do wiecznie uśmiechniętej paryżanki. — Jaka ona miła! Ujmująca, grzeczna, krótko mówiąc: prawdziwa dama! Polly nie dziwiła się wcale, że madame Mairon okazuje niezwykłe zainteresowanie morderstwem, którego ofiarą padł hrabia Gozzi. Gazety nie przestawały o tem pisać, a pani z Paryża była właśnie dziennikarką i pisywała do pism francuskich. Polly opowiedziała jej dokładnie wszystko, co wiedziała.

— Dzięki Bogu, reporterzy uspokoili się już — zauważyła z uczuciem ulgi w poniedziałek przed południem. — W ciągu ostatnich dwóch dni doprawdy trudno było wytrzymać. Gdzie się człowiek obejrzał, wszędzie sterczał reporter!

Madeleine roześmiała się.

— Jak widzę, miss Polly nie jest najlepszego zdania o naszym zawodzie!

— Broń Boże! Gdyby wszyscy byli tacy jak wielmożna pani, albo jak miss Olsen, niktby złego słowa na dziennikarzy nie powiedział...

— Miss Olsen? Co to za jedna?

— Bardzo sympatyczna młoda pani. Pisuje do szwedzkich pism. Strasznie zacięta. Co rano przylatuje do naszego hotelu i pyta, czy nie wydarzyło się nic nowego — opowiadała wesoło Polly. — A cały dzień nic innego nie robi, tylko razem z policją szuka mordercy hrabiego. Chociaż na mój rozum sprawa jest jasna... Adams go zamordował i kwita! Po próżnicy trzymają tego biednego monsieur Pierre'a. Taki on morderca, jak i ja!

Madeleine była tego samego zdania. Niestety, decyzja należała nie do miss Polly, lecz do sędziego śledczego. I stąd całe nieszczęście.

— Czy ta miss Olsen jest teraz w hotelu?

Madeleine postanowiła przyjrzeć się koleżance po fachu, która okazuje takie niezwykłe zainteresowanie sprawą Gozzie'go. Może z tej strony dowie się czegoś ciekawego.

— Jest z pewnością w hallu — powiedziała Polly i zaczęła dokładnie opisywać, jak wygląda jasnowłosa dziennikarka ze Szwecji. Madeleine ubrała się natychmiast i zeszła na dół.

„Wysoka, młoda pani o jasnych włosach" — powiedziała Polly. Jak na Londyn, gdzie dwie trzecie kobiet ma jasne włosy i wzrost wyżej średniego, był to opis zgoła niewystarczający. „Kapelusz trzyma zawsze pod pachą". No, to już mówiło znacznie więcej.

Poprosiła portjera o plan miasta. Wiedziała wprawdzie, że nikt nie będzie uważał jej za Angielkę, ale zawsze lepiej podkreślić swoją cudzoziemskość. Potem rozejrzała się po hallu, jakgdyby szukając jakiegoś spokojnego kącika.

To ona! Nieopodal kominka siedziała młoda osoba o jasnych jak len włosach. Obok niej na krzesełku leżał niemożliwie wygnieciony kapelusik.

— Boże, jaka śliczna! — pomyślała z zachwytem Madeleine.

Na szczęście, sąsiedni stolik był wolny. Madeleine usiadła i demonstracyjnie rozpostarła przed sobą potężny plan.

Jasnowłosa dziennikarka gryzmoliła coś zawzięcie w notesiku, pokrzepiając się od czasu do czasu łykiem sherry ze stojącej przed nią szklaneczki.

(D. c. n.).

„Syjamskie bliźnięta" w Wilnie

Jak wiadomo, religia żydowska wymaga, by każdy nowonarodzony młodzieniec poddany został specjalnemu zabiegowi rytualnemu, zw. obrzezaniem. Operacji tej dokonywują specjaliści zw. po hegrajsku „mohel". W Wilnie zamieszkuje „mohel" Spokojny, który cieszy się wśród współwyznawców opinią b. biegłego w swej specjalności.

Onegdaj do Spokojnego przywieziono z pobliskiego miasteczka trzymiesięcznego chłopca, stanowiącego niezwykły wybryk natury.

Do grzbietu normalnie rozwijającego się i silnego dziecka przyrosło inne niemowlę obrócone twarzą ku dołowi

Spokojny zwrócił się do rabinatu wileńskiego z zapytaniem, czy może poddać potworka obrzędowi obrzezania. Rabinat odpowiedział, że tak, wobec czego obrzęd został dokonany.

Rodzice, jak informują, zwracali się również do chirurgów w Wilnie z prośbą o zoperowanie dziecka, lecz wileńscy lekarze nie zgodzili się na dokonanie operacji. Rodzice postanowili jakoby wyjechać z dzieckiem za granicę, w nadziei, że jednak da się dokonać operacji. (c)

O unormowanie pracy kierowców taksówek

Przedstawiciele Związków Właścicieli Dorożek Samochodowych R. P. na zebraniu, które odbędzie się w dniach najbliższych mają powziąć definitywnie uchwałę wystąpienia do Ministerstwa Opieki Społecznej z memoriałem, traktującym o unormowaniu warunków pracy kierowców. Dotychczas panuje luźny, nieoparty na umowie i pozbawiony mocy egzekutywy wzajemny stosunek służbowy kierowcy taksówki i jej właściciela, powodując w tej dziedzinie pracy fatalny w skutkach zamęt. Niezawieranie umów stwarza możliwości nadużyć tak z jednej, jak i z drugiej strony; właściciel dorożki samochodowej odnosi się niejednokrotnie do kierowcy bez zaufania, wietrząc wszędzie nieuczciwość — kierowca znowu pracuje w atmosferze niepewności o ciągłość swej pracy, co powoduje niekorzystne ułożenie się wzajemnych stosunków. Brak ich regulacji, ścisłego okre[illegible]ia zobowiązań właściciela i kierowcy stwarza również trudność kontroli wykonywania przymusu ubezpieczenia, w wyniku czego dochodzimy do takiego stanu, że zaledwie 40% właścicieli taksówek ubezpiecza swych szoferów — reszta, omijając ten obowiązek, daje jedynie zarobek, stanowiący 30% dziennego obrotu i przepisowe umundurowanie.

Opinia, jaka utarła się w ciągu lat lepszej koniunktury, o dostatnim życiu kierowcy taksówki dziś jest tylko legendą. Szoferzy są marnie płatni, dzienny ich zarobek wynosi przeważnie 2—3 zł., mieszkają na ogół w fatalnych warunkach; tym bardziej pogarsza jeszcze sytuację fakt, że 60 proc. spośród nich nie jest ubezpieczonych i na żadne świadczenia liczyć nie może. W kartotece lekarzy domowych rzadko kiedy figuruje w rubryce zawodu: kierowca taksówki. Nie mają możności leczenia się zarówno oni, jak i ich rodziny w takim stopniu, jaki jest przewidywany. Największym jednak w ich pojęciu złem jest brak zaopatrzenia emerytalnego; szczególnie starsi szoferzy odczuwają paniczny lęk przed nieubłagalnie zbliżającą się koniecznością zaniechania pracy i przed widmem starości bez zaopatrzenia.

Nieregularność zarobków, wypływająca z przyjętego systemu procentowego obliczania wynagrodzenia, czyni sytuację kierowcy trudną, ale tym trudniejszą o ile nie jest ubezpieczony. Prawda, część ich kiedyś wypowiedziała się przeciw ubezpieczeniu, uważając że opłata składek z tak małego zarobku stanowi poważną wyrwę w budżecie. Jednak od dawna zmieniono zdanie, coraz większy procent kierowców po latach doświadczeń domaga się ubezpieczenia, zorientowany w jego dobrodziejstwie i niezbędności i traktujący słusznie jego brak, jako wyrządzaną sobie krzywdę. Coraz silniej podkreśla się konieczność nie tylko regulacji warunków pracy, ale i zwrócenia bacznej uwagi na stosowanie ustawy o przymusie ubezpieczenia, jako jedynej ochronie przed niespodziewanymi wydarzeniami losu.

Pomyślne przeprowadzenie wysuwanego przez Związki Właścicieli Dorożek Samochodowych R. P. memoriału wpłynie niewątpliwie na objęcie ubezpieczeniem wszystkich kierowców, co jest tym pilniejsze, że wzmaga się u nas motoryzacja i że równolegle z jej rozwojem wyłania się konieczność zapewnienia obsłudze odpowiednich warunków nie tylko pracy, ale i życia.

M. C.

Tragiczny zgon młodego księdza prawosławnego

Niedawno do Grodna przyjechał ze Zdzięcioła w pow. nowogródzkim 32-letni Włodzimierz Jakimczuk, by otrzymać prawosławne święcenia kapłańskie.

W dniu 14 bm. młody ksiądz otrzymał święcenia i wieczorem tegoż dnia położył się spać w t. zw. pokoju gościnnym w konsystorzu prawosławnym, przy ul. Grandzickiej.

Gdy po upływie kilkunastu godzin ks. Jakimczuk nie wychodził z pokoju, otworzono pokój i znaleziono nieprzytomnego lokatora. Stwierdzono że ks. Jakimczuk zaczadział, wobec czego przewieziono go do szpitala żydowskiego.

Mimo usilnych zabiegów lekarskich ks. Jakimczuk zmarł w nocy z wtorku na środę. Przyczyną śmierci były komplikacje płucne w związku z zaczadzeniem.

Nerwowo chora wyskoczyła z pociągu

Dnia 23 bm. na szlaku Platerów — Niemojki wyskoczyła z pociągu jadąca pod opieką nerwowo - chora 35-letnia Gitla Lejwinowa, stała nauczycielka publicznej szkoły powszechnej nr. 162 w Łodzi.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej na miejscu przez felczera kolejowego, Lejwinowa zmarła w drodze do Platerowa. Przyczyną wypadku była nieuwaga osoby dozorującej chorą.

Dalszy rozwój fabryki radioaparatów „Elektrit"

Na wiosnę b. r. podjęły Zakłady Radiotechniczne „Elektrit" — przy wydatnej pomocy tutejszych czynników samorządowych i gospodarczych — badania możliwości eksportu radioodbiorników w krajów europejskich i zamorskich.

Rezultaty osiągnięte już w krótkim czasie przeszły wszelkie oczekiwania inicjatorów. Wysoka jakość i wzięcie, jakim cieszą się odbiorniki „Elektrit" na rynku krajowym, znalazły oddźwięk za granicą i przyczyniły się w znacznej mierze do nawiązania stosunków handlowych i ugruntowania stabilizowanego eksportu w wielu krajach.

W związku z przedsięwziętą akcją eksportową okazała się potrzeba rozbudowy gmachów fabrycznych. Dzięki sprężystemu kierownictwu i pracowitości właścicieli, opracowano w błyskawicznym tempie projekty i już z początkiem wiosny 1938 r. przystąpi się do budowy nowych gmachów, odpowiadających zwiększonemu zapotrzebowaniu na wyroby „Elektrit".

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel 18-66 Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60 Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—[illegible]

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921 Przyjmuje o dgodz. 9—1 i od 3—8

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska 28 m. 3, telefon [illegible]77.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od godz 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem Ul. Jakuba Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej, obok Sądu

AKUSZERKA
Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne Zamkowa 26 6.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

Kupno i sprzedaż

SKLEP SPOŻYWCZY Chrześcijański w Nowej Wilejce, przy ul. 3 maja dom nr. 4/2 do sprzedania z towarami i urządzeniem.

KOLEJKĘ wąskotorową polną o długości 450 m. z trzema zwrotnicami oraz 5 podwozi używanych w dobrym stanie kupimy. Wyczerpujące oferty prosimy nadsyłać: Nowa Wilejka Jodenka.

PRACA

POTRZEBNE pracowniczki do sklepu znające dział galanterii, nici, włóczki i wełny. Podania z krótkim życiorysem i wysok. kaucji do Adm. Kurjera „Hurtdetal".

LOKALE

KOLEJKĘ wąskotorową polną o długoś do wynajęcia Podgórna 3— [illegible] (dowiadywać się od 3—5).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Górniańska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno. 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2,50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło